

Głównym zadaniem — utrzymanie międzynarodowego pokoju

Głównym zadaniem Organizacji Narodów Zjednoczonych jest podtrzymywanie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Mówi o tym opublikowany we wtorek doroczny raport sekretarza generalnego ONZ, Kurta Waldheima, o działalności tej największej organizacji międzynarodowej.

Raport aprobuje podpisany w Helsinkach przez przywódców 35 państw końcowy dokument Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Na jego podstawie — stwierdza raport — może być utrzymany i umocniony pokój w Europie, nawiązana szeroka współpraca gospodarcza i kulturalna.

Raport podkreśla dalej, że rozbrojenie pozostaje naczelnym i najaktualniejszym problemem porządku obrad ONZ. W związku z tym Kurt Waldheim wskazał na konieczność osiągnięcia nowych ważnych porozumień, zmierzających do zaprzestania bądź ograniczenia wyścigu zbrojeń i odsunięcia groźby rozprzestrzeniania broni jądrowej. Opowiedział się on za wzmocnieniem wysiłków, których celem byłoby osiągnięcie porozumień o rzeczywistej skutecznej kontroli zbrojeń i utworzeniu stref bezatomowych.

Sekretarz generalny podkreślił konieczność kontynuowania poszukiwań politycznego uregulowania problemu bliskowschodniego i cypryjskiego. Kurt Waldheim opowiedział się również za kontynuacją procesu dekolonizacji i likwidacji dyskryminacji rasowej w Afryce. Na społeczności międzynarodowej, a szczególnie na ONZ spoczywa odpowiedzialność za to, aby zmusić rząd RPA do zaniechania nieludzkiej praktyki apartheidu.



Tradycyjne już w naszym kraju ogólnopolskie święto plonów — dożynki, odbędą się w tym roku w Koszalinie. W związku z tym miasto chce pokazać się licznym gościom z jak najlepszej strony. Trwa przebudowa ciągów komunikacyjnych oraz zakładanie nowych, kolorowych elewacji na wiekszości domów. Przebudowuje się również miejscowy stadion KS „Gwardia”. Na zdjęciu: przebudowa miejscowego stadionu.

DRW i Wietnam Płd. nie zostały przyjęte do ONZ

NOWY JORK (PAP) Korespondent PAP, Jerzy Górski, donosi: wskutek weta przedstawiciela USA ambasadora P. D. Moynihana, Rada Bezpieczeństwa ONZ odrzuciła wnioski rządów DRW i Wietnamu Płd. o przyjęcie obu państw do ONZ. W związku z tym Rada Bezpieczeństwa przekazała do rozpatrzenia Zgromadzeniu Ogólnemu raport nie zalecający przyjęcia DRW i Wietnamu Płd. do ONZ. Za projektami rezolucji w sprawie przyjęcia obu państw wietnamskich do ONZ głosowało 13 państw, w tym Wielka Brytania i Francja. Delegacja Kostaryki wstrzymała się od głosu. Przedstawiciel USA amb. Moynihan głosując przeciwko projektom rezolucji oświadczył, iż rząd USA nie mógł poprzeć tych rezolucji ponieważ Rada Bezpieczeństwa odrzuciła wniosek Korei Płd o przyjęcie do ONZ. Myślą przewodnią wystąpień poszczególnych delegatów w Radzie Bezpieczeństwa było przekonanie, iż przyjęcie obu państw wietnamskich do ONZ przyczyni się nie tylko do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w Azji (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

magazyn

ŚRODA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

13. VIII. 1975 R.
NR 177 (8515)
ROK XXVII
CENA 1 ZŁ
WYD. A.

GAZETA

Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rozmowy kongresmenów amerykańskich w ZSRR

We wtorek kontynuowane były na Kremlu rozmowy między deputowanymi do Rady Najwyższej ZSRR a członkami delegacji Izby Reprezentantów Kongresu USA. Dokonano wymiany poglądów na temat rozwoju współpracy radziecko-amerykańskiej w dziedzinie gospodarczej, naukowo-technicznej i kulturalnej, w tym na temat zagadnień wymiany informacji, rozwoju turystyki i rozszerzenia kontaktów w dziedzinie oświaty, sportu i sztuki. Podkreślano, że rozwój stosunków między ZSRR a USA powinien się odbywać zgodnie z zasadami wzajemności i postanowieniami ustawodawstwa każdego państwa. Na zakończenie rozmów przemawiał przewodniczący komisji spraw zagranicznych Rady Narodowości Rady Najwyższej ZSRR Boris Ponomarew. Nawiazanie kontaktów między organami ustawodawczymi ZSRR i USA jest jedną z najważniejszych dróg, wiodących ku wzajemnemu zrozumieniu — powiedział mówca. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Bolesław Katarzyński, maszynista pierwszego Wielkiego Pieca Huty im. Lenina w ramach swojego urlopu podjął pracę omlotowego w Kółku Rolniczym w Wolicy. Korzystając z dobrej pogody, na tamtejszym wspólnym klepsku prace omlotowe pod jego fachową opieką, przebiegały sprawnie i bezawaryjnie od świtu do późnych godzin nocnych. Fot. OTTO LINK

Pogoda sprzyja rolnikom

▲ Snopy znikają z pól ▲ Poplonów za mało

(Inf. wł.) Utrzymująca się w podorywek i wysianych poplon ostatnich dniach pogoda sprawiła, że na polach jest coraz mniej — kop ze zbożem. Część podwożona jest wprost do młocarni. W wielu miejscowościach kółka rolnicze zorganizowały wspólne klepsiska. W dalszym ciągu jednak za mało wykonywanych jest (DALSZY CIĄG NA STR. 2)

„Stefan Batory” powrócił z Kanady

12 bm. z rejsu liniowego do Kanady, wrócił do macierzystego portu nasz transatlantyk ts/s „Stefan Batory”. Na jego pokładzie przypłynęło ponad 700 pasażerów. W br. Gdynia jest modna w turystyce morskiej. Port znalazł się w rozkładzie rejsów wycieczkowych 26 dużych jednostek pasażerskich, które zęglują po Bałtyku w tzw. okrężnych rejsach wycieczkowych.

Przy okazjach uroczystych chwalimy się, że mieliśmy pierwszego w Europie ministerstwo oświaty, a przy okazjach powszednich bładamy nad oświatą naszej aktualnym stanem. Zwykle w drugiej połowie lipca, po egzaminach wstępnych na wyższe uczelnie, gdy członkowie komisji egzaminacyjnych, którzy wyglądają jak po odwirowaniu w pralnicę automatycznej — słabym głosem skargą się do kłopotów na okrutnie niskim poziomie kolejnego rocznika kandydatów.

Kandydaci na wyższe studia przed egzaminatorami żalownie dukają. Publicyści zawodzą. KTT pisze w ostatek „Kulturze” o niskim poziomie szkoły średniej. „Przez długie lata katastrofalna sytuacja materialna nauczycieli sprawiała, że do zawodu tego wielu ludzi szło w ostateczności, nie mając innego wyboru.” Ci ludzie na ogół pracy pedagogicznej nie lubią, ale jest ich masa i oni... No tak, KTT pisze eufemistycznie, że jeszcze nie wymarli. Będą pesymistami: oni kształtują oblicze współczesnej szkoły średniej. Nie koniecznie jednak ci z Studium Nauczycielskiego lat ubiegłych czy z Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Również ci z uniwersytetów, którzy nie mieli innej szansy, jak tylko wybrnąć z pracy pedagogicznej. Bo jaką szansę może mieć młody polonista czy fizyk? Wciąż mam na uwadze złych nauczycieli. Proszę nie posądzać mnie o uogólnienie.

Tutaj można skromnie się zapytać, czyimi są wychowankami ci zli nauczyciele szkół średnich? Oczywiście, tychże samych wyższych uczelni, które tak teraz narzekają na ich pracę. Czyli w sumie wyższa uczelnia przy egzaminach wstępnych zbiera zleżniony swój zły garstek, zlego przygotowania do zawodu różnych filologów, historyków, geografów, fizyków, matematyków...

Ci, którzy zostali spośród absolwentów, podjęli pracę naukową na wyższej uczelni — mówią teraz tamtym „a kuku, na jednej ławie nas uczyli, a my jesteśmy od was mądrzej!” Czy tu zresztą o samą mądrość chodzi? Współ z ową mądrością musi iść w parze ukochanie tego zawodu.

H. Kissinger wznowi misję na Bliskim Wschodzie?

NOWY JORK (PAP) Sekretarz stanu USA, HENRY KISSINGER oznajmił w Montrealu, że w ciągu najbliższych 10 dni sadecduje, czy wznowi swą misję pojednawczą na Bliskim Wschodzie.

Szef dyplomacji amerykańskiej oświadczył, że warunki dla pokojowego uregulowania konfliktu na Bliskim Wschodzie są obecnie korzystne. Jednakże są konieczne wstępne rozmowy techniczne z przedstawicielami Izraela.

Rozmowy te mają się odbyć w tym tygodniu w Waszyngtonie.

A. Kosygin zakończył wizytę przyjacielską w Polsce

Spotkanie E. Gierka i P. Jaroszewicza z premierem ZSRR

12 bm. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek — przebywający w woj. krosieński — i członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz spotkali się z przyjaźni członkiem Biura Politycznego KC KPZR, przewodniczącym Rady Ministrów ZSRR Aleksiejem Kosyginem.

W toku przyjacielskiej rozmowy poinformowano się nawzajem o osiągnięciach budownictwa socjalistycznego w Polsce i budownictwa komunistycznego w ZSRR w realizacji zadań postawionych na VI Zjeździe PZPR oraz na XXIV Zjeździe KPZR. Dokonano również wymiany informacji na temat opracowywanych w obu krajach planów społeczno i gospodarczego rozwoju na następne 5-lecie, jak też o przygotowaniach do VII Zjazdu PZPR i XXV Zjazdu KPZR.

W czasie spotkania szeroko omówiono węzłowe zagadnienia związane z dalszym wzajemnym rozwojem braterskiej współpracy między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich. Z zadowoleniem stwierdzono przy tym, że dynamiczny wzrost wymiany handlowej w ostatnich latach oraz przyjęte uzgodnienia na lata 1976—1980 otwierają nowe perspektywy korzystnej dla obu krajów współpracy gospodarczej, w tym dla wprowadzania w życie nowych jej form, a zwłaszcza kooperacji przemysłowej.

Podkreślono wielkie znaczenie uchwały XXIX sesji RWPG do rozszerzenia braterskiej współpracy, pogłębienia socjalistycznej



12 bm. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek — przebywający na południu Polski w woj. krosieński — i członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz spotkali się z goszczącym w Polsce z wizytą przyjacielską członkiem Biura Politycznego KC KPZR, przewodniczącym Rady Ministrów ZSRR Aleksiejem Kosyginem. CAF — Radkiewicz — telefot

Wystąpienia robotników przeciw maoistom

Zamieszki w Hangczou

NOWY JORK (PAP) Jak poinformowała prasa amerykańska, powołując się na wiadomości, które napłynęły do USA z ChRL, w chińskim mieście Hangczou (prowincja Czekiang) doszło do zamieszek na tle wystąpień robotników protestujących przeciwko dalszemu ograniczeniu ich praw przez maoistów. Zamieszki ogarnęły co najmniej 18 przedsiębiorstw w Hangczou. Dla ich stłumienia przetruciono do miasta ponad 10 tysięcy żołnierzy, którzy zajęli fabryki i miejscowe zakłady pracy.

Dziennik „New York Times” pisze, że audycje radiowe nadawane przez rozgłośnie Hangczou świadczą o tym, że kierownictwo chińskie jest poważnie zaniepokojone sytuacją w prowincji Czekiang. Dziennik zwraca uwagę na to, że w celu „przywrócenia porządku” wśród robotników w Hangczou, wykorzystano nie wojska garnizonu tej prowincji, lecz oddziały I armii stacjonującej w Wuhanie.

Zdaniem dziennika, świadczy to o tym, że miejscowe oddziały wojskowe najwłaściwiej nie cieszą się zaufaniem w Pekinie. (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Na Przylądku Canaveral podano do wiadomości, że start sondy marsjańskiej „Viking”, który miał nastąpić w poniedziałek, został odroczony początkowo o 24 godziny, a później do najbliższego czwartku.

Start „Vikinga” odroczony do czwartku

Start odroczono ponieważ technicy wykryli w rakiecie nośnej „Titan-Centaur” poważną usterkę techniczną. Jeden z zaworów pierwszego stopnia rakiet, służący do sterowania jej lotem, okazał się zablokowany. Aby wymienić zawór na nowy trzeba opróżnić cały zbiornik paliwa.

Wywiad kanclerza RFN dla „Prawdy”

Układ wytrzymał próbę czasu

MOSKWA (PAP) W związku z 5 rocznicą układu ZSRR — RFN kanclerz, Helmut Schmidt udzielił wywiadu bońskiemu korespondentowi dziennika „Prawda”.

Układ z 12 sierpnia 1970 r. stworzył mocne podstawy rozwoju stosunków między RFN i ZSRR oraz odprężenia w Europie. Dał rzeczywiste impulsy dla uregulowania naszych stosunków z innymi wschodnioeuropejskimi krajami i NRD. Jest jedną z przesłanek zawarcia czterom-

Ambasador PRL u prezydenta Singapuru

Ambasador Wiktor Kłenczek

Ambasador Wiktor Kłenczek, kończąc misję dyplomatyczną w 4 krajach Azji południowej (Indiach, Nepalu, Singapurze i Sri Lance) złożył 7—11 bm. wizytę połączoną w Singapurze. Ambasador został przyjęty przez prezydenta Singapuru B. H. Shearesa, przeprowadził rozmowy z ministrem spraw zagranicznych S. Rajaratnamem, uczestniczył też w obchodach 10 rocznicy powstania Republiki Singapurskiej.

Rokowania SALT

We wtorek odbyło się w Genewie kolejne spotkanie delegacji ZSRR i USA, uczestniczących w rozmowach w sprawie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych (SALT).

Propozycja FPK

Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej opublikowało oświadczenie, w którym proponuje Partii Socjalistycznej i Ruchowi Lewicowemu Radykalów o-mówienie wspólnego planu działania na rzecz obrony zdobyczy demokratycznych w Portugalii.

Komunikat stwierdza, że reakcyjne siły Portugalii, które obecnie przechodzą do ofensywy, pragną powrołu do faszyzowskiej przeszłości. Dla osiągnięcia tego celu podlegają one swojemu tradycyjnemu „broni” — antykomunizmowi.

Pożary w NRD

Upalna pogoda i susza były przyczyną wielu pożarów, które wydarzyły się w ciągu ubiegłego weekendu w NRD. Najgroźniejszy z nich wybuchł w powiecie Zossen w okolicach Poczdamu. Spłonęło tam 15 ha lasu.

JANUSZ ROSZKO

MOJE 3 GROSZE

Punkty za pradiadka

niewiele do roboty — ale pokażcie mi dzisiaj taką szkołę średnią!

System naboru na wyższe uczelnie jest nadal zły. Dyskutuje się nad sensownością egzaminów wstępnych w ogóle i nad sensownością sławetnych „punktów”. Każdy system szczegółowych obustronnych prowokuje ludzi do obrony i pomysłowości ich nie ma granic. Oczywiście inwencja obywateli jest tak wielka, że wszelkie przepisy obchodzą lepiej niż Boże Narodzenie i Wielkanoc razem wzięte. Tak więc na znastrowane kryteria przyjmowania na wyższe uczelnie też wyniosło dziesiątki sposobów skutecznych, które stworzyły przede wszystkim preferencje dla młodych ludzi, zróżnicowanych z rodziców ciuaniaków. To były prawdziwe punkty za pochodzenie i to ucale nie za takie, o jakie nam chodziło. I w sumie na wyższe studia nie dostawali się ucale ci, którzy powinni. Na pewnej uczelni w roku wprowadzenia „punktów” przyjęto zaledwie o 1 proc. młodzieży robotniczo-chłopskiej więcej, niż w roku bez „punktów”.

W sumie w moim przekonaniu jest to system dobry, jeżeli chcemy zapewnić dobre, w miarę inteligentne kadry dla urzędów gminnych, kolej państwowych, budżetowej przedsiębiorstw transportowych i zaopatrze-

nia budownictwa etc. Bowiem ci inteligentni młodzi ludzie, którzy odpadają pod drzwiami akademii — muszą się gdzieś podjąć i idą pracować. Przeważnie byle gdzie. A przyjęci, ci młodzi, z plecami i tatuażami ciuaniaków — studują, stając się później mierzonymi absolwentami. Tymczasem do zawodu nauczycielskiego winni iść najlepsi.

Andrzej Krzysztof Wróblewski pisze o systemie „punktów”, że to ustawienie startu słabym bliżej mety. Ale nie tylko publiczność już krytykuje punkty i egzaminy. Również naukowcy, pracownicy dydaktyczni wyższych uczelni, i z was samych powstała mogłoby mówić „nieprawdą” — powiada proroczo ewangelia św. Mateusza. A naukowcy mówią, że w trzydziestu latach władzy ludowej pochodzenie nie ma już żadnego znaczenia, że w sumie wieś dziś jest inna, klasa robotnicza inna, inteligencja polska inna, że pozostaje się wyrównują, różnice zaciera. I nie winno dlatego syn np. majstra z Nowej Huty, który żyje na poziomie znacznie wyższym niż syn wieśniaka, być spóźnionym „Nasza Przyszłość” ma mieć więcej punktów od tego „inteligentnego” dziecka?

Ktoś powiedział, że obecnemu pokoleniu należyoby raczej już dawać punkty za dydaktykę, odczytaniem robotniczo-chłopskich. Za parę lat może mówić się będzie o punktach za pradiadka. Wszystko to mogłoby być bawiące czytając publicznici, gdyby nie fakt że w sumie od tego właśnie zależy przyszłość kraju. „Takie będą przyszłe Rzeczypospolite, jakie młodzieży chciowanie” — pisał Stanisław Staszic, pierwszy szef pierwszego w Europie ministerstwa przemysłu, w dobie utworzenia w Polsce pierwszego w Europie ministerstwa oświaty, jakim była Komisja Edukacji Narodowej.

Postulowanie, żeby na wyższe studia dostawali się najlepsi, pozostanie niestety pobożnym życzeniem. Trzeba by zamknąć wyższe uczelnie, znokiemnie przygotowanych jest mało. Trzeba po prostu zreformować szkołę średnią od podstaw, także i kadrowo. Inaczej pozostanie nam tylko radość, że w tych przyszłych Rzeczpospolitach już nam nie będzie dane bytować.

PeKaO BANK

POLSKA KASA OPIEKI S.A.

ODDZIAŁ w KRAKOWIE

zawiadamia, że dla wygody Klientów — URUCHOMIŁ AGENCJĘ BANKU PeKaO S.A. w HALI GŁÓWNEJ DWORCA GŁ. PKP która obsługuje

INDYWIDUALNY RUCH TURYSTYCZNY do KRAJÓW SOCJALISTYCZNYCH /KS/

w szczególności:

- wystawia książeczki walutowe
- sprzedaje znaczki opłaty skarbowej
- sprzedaje waluty i czek krajów socjalistycznych
- wydaje talony NBP
- sprzedaje czek podróżnicze NBP
- skupuje waluty KS i talony NBP od krajowców dewizowych i turystów zagranicznych.

Godziny otwarcia od 11 do 16.

◆ ZAPRASZAMY.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO „BUDOSTAL-4” Generalny Wykonawca Budowy Huty „Katowice”

zatrudni natychmiast:

- SPECJALISTĘ d.s. KONTROLI FUNDUSZU PŁAC
- MASZYNISTKI biegle piszące

pracowników fizycznych, w zawodach:

- BETONIARZY, BLACHARZY, DEKARZY, CIEŚLI, MURARZY, MALARZY, ZBROJARZY, OPERATORÓW sprzętu ciężkiego i średniego, KIEROWCÓW z I i II kategorią prawa jazdy, ELEKTRYKÓW z uprawnieniami, bez ograniczeń, ŚLUSARZY remontu maszyn budowlanych, MONTERÓW konstrukcyjnych, SPAWACZY elektryczno-gazowych, MECHANIKÓW, BLACHARZY i ELEKTRYKÓW samochodowych, PRACOWNIKÓW do straży przemysłowej, ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych oraz ABSOLWENTÓW ZASADNICZYCH SZKÓŁ ZAWODOWYCH na wstępny staż pracy.

Zapewnia się:

- wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w budownictwie
- dla pracowników zamiejscowych, nie meldowanych na pobyt stały w miejscu budowy, a zamieszkających w hotelach robotniczych lub kwaterach prywatnych, przysługuje dodatek za rozłąkę — 30 zł dziennie
- specjalny 25 proc. dodatek do płacy zasadniczej dla robotników bezpłatnie posiłki regeneracyjne, wydawane przez cały rok
- wyższe wycenienie w stółkach po zniesionych cenach
- odpowiednie warunki socjalno-bytowe
- bezpłatne zakwaterowanie w hotelach robotniczych lub kwaterach prywatnych
- możliwość zdobycia zawodu i podniesienia kwalifikacji.

Do podjęcia pracy należy zgłaszać się:

- z dowodem osobistym
- książeczką wojskową i ubezpieczeniową
- ostatnim świadectwem szkolnym i zawodowym.

Zgłoszenia przyjmuje:

— Dział Zatrudnienia i Płac — Centralny Punkt Przyjęć PBP „BUDOSTAL-4” — w DĄBROWIE GÓRNICZEJ, ul. TWORZEN 101, w godz. 7—15.

Dojazd pociągami do dworca w Dąbrowie Górniczej, a następnie autobusem WPK nr 18, 27 lub 55 — do przystanku obok Głównego Placu Budowy.

DYREKCJA INSTYTUTU TECHNOLOGII NAFTY — w KRAKOWIE, ul. LUKASIEWICZA nr 1 — zawiadamia uprzejmie o dokonanej zmianie numerów telefonicznych:

- ◆ nr 144-62 — Z-ca Dyrektora d.s. Technicznych i Sekretarz Naukowy
- ◆ nr 163-41 — Dział Zaopatrzenia
- ◆ nr 130-33 — centrala
- ◆ nr 131-20 — w godzinach 15—7, portiernia.

Już od 11 sierpnia ■ Wielka sezonowa obniżka cen artykułów odzieżowych

WIOSENNO - LETNICH i CALOROCZNYCH we wszystkich sklepach Przedsiębiorstwa Handlu Odzieżą „OTEX” — (dawniej Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Tekstylno-Odzieżowe WPTO i Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Obuwem) — na terenie Krakowa i Nowej Huty!

W szczególności oferujemy:

- płaszcze damskie i męskie
- ubrania męskie
- płaszcze chłopięce i dziewczęce
- spodnie męskie i damskie
- koszule męskie i chłopięce
- żakiety, bluzki, z anilany i stylonu
- berety, czapki, kapelusze, rękawiczki
- tkaniny wełniane płaszczowe, ubraniowe i sukienkowe
- tkaniny historyczne, jedwabne, koronkowe itp.
- obuwie skórzane i z tworzyw sztucznych — damskie, męskie, młodzieżowe i dziecięce
- galanterię skórzaną i z tworzyw sztucznych
- torby podróżne i gospodarcze
- torebki damskie i młodzieżowe.

SKORZYSTAJCIE

Z WYJĄKOWEJ OKAZJI



PRZETARGI

Spółdzielnia Pracy Rymarzy w Krakowie, ul. F. Dzierżyńskiego 202 — ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedaje:

— samochód ciężarowy marki „Żuk A 03”, nr silnika 353296, nr podwozia 31666, rok produkcji 1964.

Cena wywoławcza wynosi 42.500 zł.

Przetarg odbędzie się 23 sierpnia 1975 roku, o godzinie 10, w Zarządzie Spółdzielni.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu, w kasie Spółdzielni w Krakowie, ul. F. Dzierżyńskiego 202.

Samochód można oglądać w dniach 21 i 22 sierpnia 1975 r., w godzinach 7—11, w siedzibie Spółdzielni.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny.

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Jablonce — ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie ujęcia źródła wody i budowę zewnętrznej sieci wodociągowej o długości około 700 m dla pawilonu handlowo-gastronomicznego w Orawie.

Przewidywany koszt budowy wynosi 250.000 zł.

Dokumentacja projektowo-kosztorysowa znajduje się do wglądu u inwestora.

Prace należy wykonać w terminie do 15 października 1975 roku.

Rozprawa przetargowa odbędzie się w dniu 27 sierpnia 1975 r., o godzinie 11, w biurze Gminnej Spółdzielni.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny.

Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Brzostku, woj. tarnowski — ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie do dnia 30 listopada 1975 r. remontu kapitalnego tokarni TUE-40, rok produkcji 1967.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

Oferaty, w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg”, należy składać w terminie do dnia 22 sierpnia 1975 r.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 25 sierpnia 1975 r.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny.

Kupno

OBRAZ lub szkice Malczewskiego, Falata, Hoffmana i Kossaka — kupie. Oferty 7190 „Prasa” Kraków, Wiślna 2 lub Kraków tel. 582-19 — wieczorem.

Sprzedaż

CIĄGNIK Zetor 25, w dobrym stanie — sprzedam. Rokiciny Podh. 112, poczta Raba Wyżna „woj. nowosądeckie”.

Nieruchomości

SPRZEDAM tanio dom 3-izbowy z zabudowaniami pomocniczymi i ogrodem o pow. 0,30 ha lub 2,15 ha na ziemi ornej. Antoni Majkut, Piotrowice 332, 32-041 Przeciszów, woj. bielsko-bialski. g-72790

SPRZEDAM działkę o pow. 0,62 ha, przy trasie wyjazdowej Kraków-Katowice, w Zabierzowie, pięknie położona, obok lasu. Oferty 7490 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

DUŻY dom murowany i 1 ha ziemi ornej w Bolesławiu — sprzedam. Bronisława Banas, Bolesław 129, woj. tarnowski. T-71001

WADOWICE! Ogród — 40 arów, ogrodzony, nadający się na ogrodnictwo, z domem lub bez, z powodu wyjazdu tania sprzedaż. Po kupnie wolne mieszkanie — 2 pokoje, kuchnia, pryznałeczni, c.o. Wadowice, tel. 31-40.

Lokale

LEGNICA! M-4, nowe budownictwo, w centrum, zamieszkałe lub mieszkalne w Krakowie albo Krynicy. Zgłoszenia: Aleksander Matysiak, 33-380 Krynica, ul. Słoneczna 49/5. g-71909

Różne

CZYSZCZENIE i odnawianie kuchenek — wykonuje szybko i solidnie punkt usługowy Inz. St. Szybalskiej, Kraków, ul. Cegielniana 29 (obok pelt Łagiewnickiej), czynny we wtorek, czwartki, godz. 15.30—19.30, soboty 13.30—17.30.

Spychacz typu

DT-413

po remoncie kapitalnym, z gwarancją — przebieg 80 Mh, wraz z urządzeniem spychowym

SPRZEDA

w ramach upłynięcia zbędnych maszyn, Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Żabnie

33-240 ŻABNO, ul. JANA nr 3, telefon nr 79 i 88.

KWATER

2- 3- 4-osobowych

POSZUKUJE dla swoich pracowników na terenie miasta Krakowa i Nowej Huty Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych PIP „INSTALT”. Kraków, ul. Helclów 19. Zgłoszenia przyjmuje Komórka Socjalna, pokój 12, w godz. 10—13, tel. 308-41, albo 322-44, wewn. 25.



Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą „OTEX” w Krakowie

zawiadamia PT Klientów, że z dniem 14 sierpnia otwarty zostanie

SKLEP KOMISOWY

przy ulicy Długiej 22

który przyjmować będzie do sprzedaży:

- ◆ obuwie
- ◆ galanterię skózaną
- ◆ wyroby futrzarskie.

Równocześnie informuje, że z dniem 11 sierpnia został zamknięty

SKLEP KOMISOWY nr 209

przy ulicy Wielopole 32

na okres remontu, który trwać będzie do dnia 3 września br.

Towary, oddane do sprzedaży w tym sklepie komisowym, BĘDĄ DO ODEBRANIA w sklepie komisowym nr 211 przy ul. DŁUGIEJ 22, w godzinach 14—17.

Komunikat «POLMOZBYTU» w sprawie przedpłat na SAMOCHODY

POLMO



PP „POLMOZBYT” w Krakowie informuje PT Klientów, że od dnia 1 sierpnia br. przyjmujemy przedpłaty na samochody osobowe, z terenu m. Krakowa, województwa miejskiego krakowskiego i woj. nowosądeckiego.

Numer konta: NBP IV O/M Kraków, nr 708-8/17-647.

Wszystkie przedpłaty i przydziały potwierdzone do realizacji w br. będą realizowane zgodnie z dotychczasowym podziałem terytorialnym. — Wszystkie przedpłaty potwierdzone do realizacji na rok 1976 i lata następne, realizowane będą we właściwych PP „POLMOZBYT” obejmujących swym zasięgiem działania nowe województwa.

OŚRODEK DOSKONALENIA KADR TECHNICZNYCH NOT w KRAKOWIE organizuje

KURSY

- projektowania systemów elektronicznego przetwarzania danych
- kreślenia technicznych branż budowlanej i mechanicznej
- kosztorysowania robót budowlanych, mechanicznych i elektrycznych
- przygotowywania do egzaminu na wyższe uczelnie techniczne.

Wpisy przyjmuje i informacji udziela:

— Ośrodek Doskonalenia Kadr Technicznych NOT w Krakowie, ul. Straszewskiego 28, tel. 247-28, wewn. 01, w godzinach od 8 do 15.

SKUPY JAŁÓWEK

UŻYTKOWYCH, CIELNYCH

Przedsiębiorstwo Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi w Krakowie zawiadamia, że spedy jałówek użytkowych, cielných powyżej 6 miesięcy, o wadze powyżej 450 kg — odbędzie się w niżej podanych terminach i miejscowościach:

25 sierpnia 1975 roku:

- Niepołomice — godz. 9
- Zabierzów Boch. — godz. 10
- Wieliczka — godzina 11
- Skawina — godzina 12

26 sierpnia 1975 roku

- Nowe Brzesko — godzina 9
- Proszowice — godzina 9.30
- Słomniki — godzina 11
- Skala — godzina 12

27 sierpnia 1975 roku

- Czernichów — godzina 9
- Liszki — godzina 10
- Kołomyżów — godzina 11.



Wszystko co niezbędne dla młodzieży szkolnej kupić można na

KIERMASZU SZKOLNYM

organizowanym w Krakowie na Plantach przy ul. Wiślniej, w dniach 14—22 sierpnia, oraz w dniach 25—31 sierpnia, w godzinach 11—19, w soboty 12—18, w niedziele 10—16.

W czasie kiermaszu urządzone będą atrakcyjne POKAZY MODY SZKOLNEJ w dniach:

- 14 sierpnia — o godzinie 14
- 18 sierpnia — o godzinie 14 i 16
- 25 sierpnia — o godzinie 14 i 16
- 26 sierpnia — o godzinie 14 i 16
- 29 sierpnia — o godzinie 14 i 16.

Serdecznie zapraszamy Rodziców i Młodzież do odwiedzenia naszych licznych stoisk.

Organizatorzy:

- ◆ Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Papierniczymi i Sportowymi w Krakowie
- ◆ Przedsiębiorstwo Handlu Odzieżą „OTEX”
- ◆ Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców „Społem”

Uwaga

uczniowie klas VIII szkół podstawowych!

PRZEDSIĘBIORSTWO INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH „INSTALT” — KRAKÓW

31-148 KRAKÓW, ul. HELCLÓW 19

przyjmuje zgłoszenia i wpisy

do klas pierwszych Zasadniczej Szkoły Zawodowej

w atrakcyjnych zawodach:

- MONTERA rurociągów przemysłowych — nauka trwa trzy lata
- MONTERA instalacji wentylacyjno-klimatyzacyjnych — nauka trwa dwa lata, z uzyskaniem dodatkowych kwalifikacji montera instalacji sanitarnych, centralnego ogrzewania i spawacza.

Nauka rozpocznie się 1 września 1975 roku.

Zajęcia praktyczne odbywać się będą przez 3 dni w tygodniu, a w pozostałych 3 dniach uczeń będzie uczęszczał na zajęcia teoretyczne do Zasadniczej Szkoły Zawodowej Nr 4 — w Krakowie, ul. F. Dzierżyńskiego 235.

Uczniom przysługują następujące świadczenia:

- wynagrodzenie miesięczne:
 - monter rurociągów przemysłowych:
 - ◆ klasa pierwsza — 250 zł
 - ◆ klasa druga — 420 zł
 - ◆ klasa trzecia — około 880 zł plus 25 proc. premii
 - monter instalacji wentylacyjno-klimatyzacyjnych:
 - ◆ klasa pierwsza — 520 zł
 - ◆ klasa druga — 600 zł plus 25 proc. premii
- bezpłatny mundur szkolny wraz z dodatkami, o wartości około 2.000 zł oraz ubranie i obuwie robocze
- bezpłatne posiłki regeneracyjne przez cały rok szkolny
- możliwość bezpłatnego zakwaterowania.

Absolwentom Przedsiębiorstwa zabezpiecza dobrze płatną pracę na terenie miasta Krakowa, województwa krakowskiego, katowickiego, kieleckiego, świętokrzyskiego, gdańskiego i za granicą — w takich krajach jak: ZSRR, NRD, Austria, Kongo.

Warunki przyjęcia (bez egzaminu):

- ukończenie klasy VIII szkoły podstawowej
- wiek 15—16 lat w zawodzie montera rurociągów przemysłowych
- wiek 16 lat w zawodzie montera instalacji wentylacyjno-klimatyzacyjnych
- dobry stan zdrowia.

Przy wpisie należy przedłożyć:

- podanie podpisane przez kandydata i rodziców w 2 egzemplarzach
- życiorys w 2 egzemplarzach
- metrykę urodzenia lub dowód osobisty rodziców (do wglądu)
- świadectwo lekarskie o przydatności do zawodu
- informacyjna karta zdrowia ze szkoły podstawowej
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- opinie ze szkół podstawowej
- trzy fotografie, podpisane na odwrocie.

Podania przyjmuje i szczegółowych informacji udziela codziennie, prócz sobót, w godzinach 8—12, Samodzielna Sekcja Szkolenia Zawodowego:

- Kraków, ul. Helclów 19 — telefon 322-44
- Kraków, ul. Lagiewnicka 48 — telefon 612-26

oraz Zasadnicza Szkoła Zawodowa Nr 4 — w Krakowie, ul. F. Dzierżyńskiego 235, telefon 746-69.



Smak czernichowskich wędlin

Wędliny z Czernichowa mają swoją renomę. Smaczna jest nie tylko kiełbasa litewska i krupnioki — specjalność zakładu, lecz także: starowiejska, serwatka, glogowska, mazowiecka, parówki czy nawet zwyczajna. I co ciekawe, mięso używane do ich wyrobu jest takie samo jak w innych maszynach, lecz smak samych wędlin znacznie lepszy.

„Czy ma pan jakieś własne tajemnicze przepisy?” — pytam kierownika tej GS-owskiej maszyny Józefa Jastrzębskiego, który od 42 lat trudni się tym fachem. Uśmiecha się tajemniczo, lecz szczerze oświadcza, że chętnie swoją sztukę przekazałby uczniom, lecz tu w tej ciastocie, przyjęcie ich na praktykę jest niemożliwe.

Zakład jest rzeczywiście niewielki, a w ciągu ostatnich 10 lat jego produkcja wzrosła 10-krotnie. (I). Zaś w pomieszczeniach produkcyjnych i socjalnych niezwykle czysto. Lśnią łazienki, pokój śniadaniowy, porządek jest na podwórku, a odpadki i kości zamknięto w hermetycznych basenach. Nie ma tu nieprzyjemnych zapachów.

Maszynę w Czernichowie zaopatruje 3 gminy: Czernichów, Liszki, Zabierzów, a częś wyrobów trafia także do krakowskich sklepów. (km)

Zasiedlone i nieruchome mieszczyzny zaczynają zdawać sobie sprawę z konieczności aktywnego wypoczynku i dobrodziejstwa wpływu ruchu na nasze zdrowie. Toteż coraz większą popularnością zaczyna cieszyć się ścieżka zdrowia. Właśnie niedawno ścieżka taka otrzymała mieszkańcy os. Na Kozłub-

Ścieżka zdrowia

ce. Na ponad 100 metrowej trasie, ustawiono szereg urządzeń do ćwiczeń gimnastycznych — równoważnie, pnie do skoków, tor przeszkód, itp. Ścieżka zlokalizowana jest obok Szkoły Podst. nr 123 i ogródka jordanowskiego, można więc korzystać z niej przy okazji spaceru z pociech.

nasze NOTY

APTECZNE PEREGRYNACJE

Lekarz na jednej receptce wypisał kilka medykamentów. W pierwszej aptece są tylko niektóre, więc gonimy do drugiej, trzeciej itd. — dopóki nie trafimy na aptekę posiadającą wszystkie leki.

Chyba każdy z nas to przeżył. Oczywiście tracimy czas i nerwy, nie mówiąc o tym, że dla starszych osób (a one najczęściej odwiedzają apteki) takie wędrówki są nader męczące.

Trudno wymagać od lekarzy by każdy lekarski wypisawali na osobnej receptce, wyszczególniając receptę, wypiszcza leki, a gdy walczyliśmy o oszczędność papieru, zmieszaliśmy rozróżnienie nie uchronilibyśmy ludzi przed odwiedzinami w licznych aptekach.

Dworek Matejki w remoncie

Znajdujący się w Nowej Hucie (Krzesławice) dworek był z życia Jana Matejki miejscem pracy twórcy. Artysta chętnie tu przyjeżdżał, by tworzyć w ciszy i odierwanu od krakowskiego zgiełku.

Niestety, dziś zarówno sam dworek, jak i jego otoczenie są bardzo opuszczone. Niszczyjące piękne okazy rzadko spotykanych drzew, stara, też zabytkowa, wozownia ktoś zamienił na stajnię.

Godzina 9.30. Na ul. Benedykta 84-letnia Maria Łosiowska niespodziewanie wychodzi na jezdnię — wprost pod nadjeżdżającego „żuka”. Kierowca nie zdążył już wyhamować — uderzona maską wozu kobieta pada na jezdnię. Zbiera się tłum gapiów, nikt jednak nie spieszy z pomocą. Dopiero po kilku minutach jeden z przechodniów p. Zdzisław Funek sprowadza napotkaną przypadkowo na ul. Limanowskiego karetke pogotowia z Wadowie nr rej. KF 37-89. Kierowca karetki nie wie, który z krakowskich szpitali ma dziś ostry dyżur, wiezie więc ranną na „Białą Chirurgię” przy ul. Kopernika. Lekarz dyżurny odmawia jednak udzielenia pomocy: „Dziś dyżuruje Szpital im. Biernackiego, jedźcie na Trinitarską”. Kiedy kierowca karetki zwraca uwagę na wyciek krwi z uszu, świadczący o złamaniu podstawy czaszki i konieczności natychmiastowego zaopiekowania się raną, słyszy tylko dobre radę: „to niech pan jedzie ostrożnie”. Upięty następnych kilku minut, zanim kobieta

Recepta na „złote gody”

Państwo Józefa i Władysława Antoszewscy mają za sobą 50 lat wspólnego życia. Niedawno odznaczeni zostali „Medalami za długoletnie pozycje małżeńskie”. Taką chwilą oczywiście sprzyja wspomnieniu.

„Poznałmiś się w czasie studiów w Seminarium Nauczycielskim w Stanisławowie. Wspólne zainteresowania, późniejsza praca w tej samej szkole. Stał się mi w życiu naśladowcą. A ja specjalistą do szluby karetką zaprzęgnię z czterech śnieżnobiałych korników”.

— Trudno w rozmowie ze „złotą parą” nie prosić o receptę na udane małżeństwo.

— Najważniejsze jest uczucie oraz intelektualne dopasowanie dwojga ludzi. Muszą ponadto wzajemnie się rozumieć i być sobie wierni.

— A co robić, jeśli w życiu dwojga ludzi wkłada się nuda?

— ??? (pani Józefa). Miłość wyklucza nudę! (pan Władysław).

— Dziękuję za rozmowę i z góry wprasam się na następną.

Z okazji brylantowych godów! (kwat.)

Najwłaściwsze wydaje się nam dobre zaopatrzenie wszystkich aptek. A jeśli nie jest to możliwe to do Krakowskiego Zarządu Aptek winien chyba rozpatrzyć możliwość sprzedaży pojedynczych leków bez zatrzymywania recepty a jedynie zaznaczenia na niej, że lek został nabyty.

JAK TU DBAĆ O URODĘ? Przyzwyczajenie — ludzka rzecz. Są zresztą sytuacje gdy częste zmiany nie są wcale wskazane. Tak jest np. z wieloma kosmetykami — mydłami, dezodorantami, tuszami, wodami kolońskimi.

Najważniejszą ścieżką firmy chłubi się tym, iż przez całe lata nie zmieniała nic w swoich wyrobach kosmetycznych. Ale nie u nas. Nigdy nie można mieć pewności, że po zużyciu kosmetyku uda się kupić ten sam. Bo albo w jego miejsce pojawia się „nowość”, albo nie ma go w ogóle w sklepach. Wciąż panie (bo to je najczęściej dotyczy ten kosmetyczny rozgardiasz) biegają z obiedem w oku po sklepach a panowie kręcą nosem, że o urodę nie

dbamy. Tylko jak to zrobić, jeśli od ponad 2 tygodni nie można dostać w sklepach śmietanki i mleczka kosmetycznego; jeśli brakuje ciagle lakierów i kremów; jeśli sprzedawczynie w sklepach twierdzą, że zaprzestano produkcji dezodorantu „BAC”, które nabyć można w Warszawie czy... Tarnowie?

POCIĄG OGÓLNODOSTĘPNY Do tej pory klienci Polskich Kolei Państwowych wiedzieli, że pociągi pasażerskie dzielą się na osobowe, pospieszne i ekspresy. Od pewnego czasu w zapowiedziach na dworcach głównym w Krakowie pojawił się nowy, bardzo sympatyczny termin — „pociąg ogólnodostępny”. Zastanawiamy się, czy owe pociągi są faktycznie dostępne dla wszystkich chcących podróżować (może np. wagony wykone są z innego niż dotąd materiału)? Intencją jest również, na ile szybkość pociągu ogólnodostępnego różni się od szybkości np. pociągu osobowego? (kaw)



Fot. J. Weislo

Dzień na krakowskich jezdniach

znajdzie się w Szpitalu przy ul. Trynitarskiej. Po kilku godzinach ofiar wypadku — umiera. Czy wcześniejsza pomoc lekarska mogła ocalić jej życie?

Godz. 11.00. Wraz ze st. kapralem Mieczysławem Janasem wyruszamy wozem patrolowym Wydz. Ruchu Drogowego KK MO na trasę. Sypia się u pompierni, mandaty, kary. „Warszawa” KF 36-81 wyjeżdża z podporządkowanej ul. Krasińskiego i wpada na jadącego ul. Długosza „fiata”. Kolidują kołami na szczęście tylko drobnymi uszkodzeniami obu wozów. Przy ul. Dietla nieprawidłowo parkuje „fiat” nr KK 46-00, na skrzyżowaniu z ul. Krakowską



Fot. J. Weislo

Po co komu książka telefoniczna?

Krakowska książka telefoniczna okryła się już zasłużoną nielubianą. Pomysł, nielubianości i braki informacji doprowadzają codziennie do szwajcarskiej psiej trąbki ludzi. Teraz (po podjęciu nowych central telefonicznych) mamy dodatkową atrakcję — konieczność ciągłego sprawdzania numerów z książki z numerami we układach.

Wydałoby się nam, że sytuacja „dojrziała” do wydania nowej książki. Postanowiliśmy więc dowiedzieć się, jak jest ona przygotowywana. W Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Krakowie poinformowano nas, że nie się w tej materii nie robi, ponieważ nowa książka zostanie wydana... z końcem 1976 r. Do tego czasu posiadacze telefonów zostaną „uszczerbionymi” jeszcze jedną wkładką.

Przepraszamy, że nowa książka można wydać w momencie, gdy 30 proc. informacji zawartych w starej, staje się nieaktualne. Zmuszeni do częstego posługiwania się książką twierdzą, iż w takim razie nowa powinna być nieaktualna, ponieważ w tym czasie książka zostanie wydana... z końcem 1976 r. Do tego czasu posiadacze telefonów zostaną „uszczerbionymi” jeszcze jedną wkładką.

Mam nadzieję, że sytuacja „dojrziała” do wydania nowej książki. Postanowiliśmy więc dowiedzieć się, jak jest ona przygotowywana. W Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Krakowie poinformowano nas, że nie się w tej materii nie robi, ponieważ nowa książka zostanie wydana... z końcem 1976 r. Do tego czasu posiadacze telefonów zostaną „uszczerbionymi” jeszcze jedną wkładką.

Mam nadzieję, że sytuacja „dojrziała” do wydania nowej książki. Postanowiliśmy więc dowiedzieć się, jak jest ona przygotowywana. W Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Krakowie poinformowano nas, że nie się w tej materii nie robi, ponieważ nowa książka zostanie wydana... z końcem 1976 r. Do tego czasu posiadacze telefonów zostaną „uszczerbionymi” jeszcze jedną wkładką.

Mam nadzieję, że sytuacja „dojrziała” do wydania nowej książki. Postanowiliśmy więc dowiedzieć się, jak jest ona przygotowywana. W Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Krakowie poinformowano nas, że nie się w tej materii nie robi, ponieważ nowa książka zostanie wydana... z końcem 1976 r. Do tego czasu posiadacze telefonów zostaną „uszczerbionymi” jeszcze jedną wkładką.

Mam nadzieję, że sytuacja „dojrziała” do wydania nowej książki. Postanowiliśmy więc dowiedzieć się, jak jest ona przygotowywana. W Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Krakowie poinformowano nas, że nie się w tej materii nie robi, ponieważ nowa książka zostanie wydana... z końcem 1976 r. Do tego czasu posiadacze telefonów zostaną „uszczerbionymi” jeszcze jedną wkładką.

Mam nadzieję, że sytuacja „dojrziała” do wydania nowej książki. Postanowiliśmy więc dowiedzieć się, jak jest ona przygotowywana. W Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Krakowie poinformowano nas, że nie się w tej materii nie robi, ponieważ nowa książka zostanie wydana... z końcem 1976 r. Do tego czasu posiadacze telefonów zostaną „uszczerbionymi” jeszcze jedną wkładką.

Mam nadzieję, że sytuacja „dojrziała” do wydania nowej książki. Postanowiliśmy więc dowiedzieć się, jak jest ona przygotowywana. W Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Krakowie poinformowano nas, że nie się w tej materii nie robi, ponieważ nowa książka zostanie wydana... z końcem 1976 r. Do tego czasu posiadacze telefonów zostaną „uszczerbionymi” jeszcze jedną wkładką.

Mam nadzieję, że sytuacja „dojrziała” do wydania nowej książki. Postanowiliśmy więc dowiedzieć się, jak jest ona przygotowywana. W Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Krakowie poinformowano nas, że nie się w tej materii nie robi, ponieważ nowa książka zostanie wydana... z końcem 1976 r. Do tego czasu posiadacze telefonów zostaną „uszczerbionymi” jeszcze jedną wkładką.

Mam nadzieję, że sytuacja „dojrziała” do wydania nowej książki. Postanowiliśmy więc dowiedzieć się, jak jest ona przygotowywana. W Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Krakowie poinformowano nas, że nie się w tej materii nie robi, ponieważ nowa książka zostanie wydana... z końcem 1976 r. Do tego czasu posiadacze telefonów zostaną „uszczerbionymi” jeszcze jedną wkładką.

Mam nadzieję, że sytuacja „dojrziała” do wydania nowej książki. Postanowiliśmy więc dowiedzieć się, jak jest ona przygotowywana. W Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Krakowie poinformowano nas, że nie się w tej materii nie robi, ponieważ nowa książka zostanie wydana... z końcem 1976 r. Do tego czasu posiadacze telefonów zostaną „uszczerbionymi” jeszcze jedną wkładką.

Mam nadzieję, że sytuacja „dojrziała” do wydania nowej książki. Postanowiliśmy więc dowiedzieć się, jak jest ona przygotowywana. W Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Krakowie poinformowano nas, że nie się w tej materii nie robi, ponieważ nowa książka zostanie wydana... z końcem 1976 r. Do tego czasu posiadacze telefonów zostaną „uszczerbionymi” jeszcze jedną wkładką.

Mam nadzieję, że sytuacja „dojrziała” do wydania nowej książki. Postanowiliśmy więc dowiedzieć się, jak jest ona przygotowywana. W Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Krakowie poinformowano nas, że nie się w tej materii nie robi, ponieważ nowa książka zostanie wydana... z końcem 1976 r. Do tego czasu posiadacze telefonów zostaną „uszczerbionymi” jeszcze jedną wkładką.

Mam nadzieję, że sytuacja „dojrziała” do wydania nowej książki. Postanowiliśmy więc dowiedzieć się, jak jest ona przygotowywana. W Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Krakowie poinformowano nas, że nie się w tej materii nie robi, ponieważ nowa książka zostanie wydana... z końcem 1976 r. Do tego czasu posiadacze telefonów zostaną „uszczerbionymi” jeszcze jedną wkładką.

Mam nadzieję, że sytuacja „dojrziała” do wydania nowej książki. Postanowiliśmy więc dowiedzieć się, jak jest ona przygotowywana. W Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Krakowie poinformowano nas, że nie się w tej materii nie robi, ponieważ nowa książka zostanie wydana... z końcem 1976 r. Do tego czasu posiadacze telefonów zostaną „uszczerbionymi” jeszcze jedną wkładką.

Mam nadzieję, że sytuacja „dojrziała” do wydania nowej książki. Postanowiliśmy więc dowiedzieć się, jak jest ona przygotowywana. W Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Krakowie poinformowano nas, że nie się w tej materii nie robi, ponieważ nowa książka zostanie wydana... z końcem 1976 r. Do tego czasu posiadacze telefonów zostaną „uszczerbionymi” jeszcze jedną wkładką.

Mam nadzieję, że sytuacja „dojrziała” do wydania nowej książki. Postanowiliśmy więc dowiedzieć się, jak jest ona przygotowywana. W Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Krakowie poinformowano nas, że nie się w tej materii nie robi, ponieważ nowa książka zostanie wydana... z końcem 1976 r. Do tego czasu posiadacze telefonów zostaną „uszczerbionymi” jeszcze jedną wkładką.

Mam nadzieję, że sytuacja „dojrziała” do wydania nowej książki. Postanowiliśmy więc dowiedzieć się, jak jest ona przygotowywana. W Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Krakowie poinformowano nas, że nie się w tej materii nie robi, ponieważ nowa książka zostanie wydana... z końcem 1976 r. Do tego czasu posiadacze telefonów zostaną „uszczerbionymi” jeszcze jedną wkładką.

Mam nadzieję, że sytuacja „dojrziała” do wydania nowej książki. Postanowiliśmy więc dowiedzieć się, jak jest ona przygotowywana. W Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Krakowie poinformowano nas, że nie się w tej materii nie robi, ponieważ nowa książka zostanie wydana... z końcem 1976 r. Do tego czasu posiadacze telefonów zostaną „uszczerbionymi” jeszcze jedną wkładką.

Mam nadzieję, że sytuacja „dojrziała” do wydania nowej książki. Postanowiliśmy więc dowiedzieć się, jak jest ona przygotowywana. W Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Krakowie poinformowano nas, że nie się w tej materii nie robi, ponieważ nowa książka zostanie wydana... z końcem 1976 r. Do tego czasu posiadacze telefonów zostaną „uszczerbionymi” jeszcze jedną wkładką.

TEATRY

KIN

WAGATEATRA (Karmelicka 6) — wiece do 14. EK. 75 — TEATR STU (Barbakan) — Exodus — 20.30. Cyki Wielki — Nowa Huta — 13.

co.gdzie.kiedy?

ŚRODA

13

SIERPNIA

Hipolita

Uwaga Czytelnicy! Poczynając od dziś wprowadzamy do informacji o repertuarze kinowym pewną innowację. Będziemy, mianowicie, oceniali na podstawie recenzji filmowych oraz upodoban publiczności poszczególne filmy. Ocena jest czteropunktowa. Gwiazdki to wartości w opinii krytyki od nikt nie czyta (**) do bardzo dobrej (****); kółka to analogiczne stopień atrakcyjności filmu mierzonej m. in. frekwencją. Mamy nadzieję, że nasza mikro-recenzja (przygotowywana przez Adama Garbacz) spodoba się naszym Czytelnikom, pozwalając na wybór filmu zgodny z nastrojem, upodobaniami i przygotowaniem do odbioru.

KŁÓW (al. Krasieńskiego 34): Ziemia obiecana (pol. 13 lat) ***. 15.15, 19.30. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16): Dzieje grzechu (pol. 18 lat) **/000 — 15.30, 18.30, 20.30. **WARSZAWA** (Stradom 15): Ważąc (USA 15 lat) */000 — 16, 18, 20. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Charley Varnick (USA 18 lat) ***. 15.15, 18.30, 20.30. **APOLDO** (Isolskiego 11): Joe Kidd (USA 15 lat) */000 — 10, 12.30. **Złoto dla rzucających** (Jug.-USA b. o.) */000 — 16, 18. **WANDA** (Waryńskiego 6): Zew krwi (ang. 15 lat) */000 — 10, 12.15. Nie unikniemy przeznaczenia (fr. 15 lat) */000 — 15.15, 18, 20.15. **SZTUKA** (Jana 4): Nie ogląda się teraz (ang.-ukr. 10 lat) */000 — 15.15, 18. **MŁODA GWARDIA** (Lubicz 25): Człowiek w dżelu (USA 15 lat) */000 — 14.15, 17, 19.15. **WRZOS** (Zamojskiego 50): Koniec wakacji (pol. b. o.) */000 — 16, 18, 20. **SWIT D. SALA** (os. Teatrulne 10): Gaby Don Juan był kobietą (fr. 18 lat) */000 — 16, 18, 20. **SWIT M. SALA** (os. Teatrulne 10): Cesarz i Rozalia (fr. 15 lat) */000 — 15, 17.15, 19.30. **ŚWIATOWID D. SALA** (os. Na Skarpie 7): Polska goła (pol. b. o.) */000 — 15, 18, 20. **ŚWIATOWID M. SALA** (os. Na Skarpie 7): Przedmażeńskie podboje (CSRS 15 lat) */000 — 15, 17, 19. **ZWIAZKOWIEC** (Grzegorzewka 70): Trzema terror (USA 15 lat) */000 — 15.30, 18, 20.30. (Pożegnanie z filmem). **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Głos na sprzedaż (wł.-fr. 15 lat) */000 — 18, 20.15. **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Słęk z modelkami (USA 15 lat) */000 — 15.15, 18, 20.15. **WISLA** (Gazowa 27): Pogo za Salim (fr. 18 lat) */000 — 11, 16, 18. **Grzech Antoiniego** (Grudy (pol. 15 lat) — 20. **MASKOTKA** (Dzierżyńskiego 55): Na niebie i na ziemi (pol. b. o.) */000 — 15.30. **MASKOTKA** (Dzierżyńskiego 55): Hrabina z Hongkongu (ang. b. o.) */000 — 15.30. **UROK** (os. Główny): W drodze na Kaspie (radz. b. o.) */000 — 17, 19. **SEINKS** (os. Górski 5): Pułapka na generała (juz. 15 lat) */000 — 18, 18. **PASAZ** (Pasaz Bielan): Przygodz Bolka i Lolka — 10, 11, 15, 18, 20. **PODYWIAKUSKIE** (Kamandorowski 21): Noc na Karłowcu (czes. b. o.) */000 — 15, 18, 20.

DOBZYCE — Raba: Grubasek (CSRS b. o.) */000. **GDOW** — Prokmy: Smiechowiec (pol. 15 lat) */000. **KRAJ** — Mima: Wierzyliście jak Morze Czarne (pol. 15 lat) */000. **KRZESZOWICE** — Nowości: Szary okrutnik (radz. b. o.) */000. **MYŚLENICE** — Wista: Awans (pol. 15 lat) */000. **NIEPOLODNI** — Hajka: Smiałość (radz. b. o.) */000. **SKAWINA** — Hunkin: Romanca o zakochanych (CSRS 15 lat) */000. **PROSZOWICE** — Sienka: Kłopoty. **SŁOMNIKI** — Czar: Potop cz. II. **WIELICHA** — Górniki: Szach królowej brylantów (CSRS 15 lat) */000.

DOBZYCE — Raba: Grubasek (CSRS b. o.) */000. **GDOW** — Prokmy: Smiechowiec (pol. 15 lat) */000. **KRAJ** — Mima: Wierzyliście jak Morze Czarne (pol. 15 lat) */000. **KRZESZOWICE** — Nowości: Szary okrutnik (radz. b. o.) */000. **MYŚLENICE** — Wista: Awans (pol. 15 lat) */000. **NIEPOLODNI** — Hajka: Smiałość (radz. b. o.) */000. **SKAWINA** — Hunkin: Romanca o zakochanych (CSRS 15 lat) */000. **PROSZOWICE** — Sienka: Kłopoty. **SŁOMNIKI** — Czar: Potop cz. II. **WIELICHA** — Górniki: Szach królowej brylantów (CSRS 15 lat) */000.

DOBZYCE — Raba: Grubasek (CSRS b. o.) */000. **GDOW** — Prokmy: Smiechowiec (pol. 15 lat) */000. **KRAJ** — Mima: Wierzyliście jak Morze Czarne (pol. 15 lat) */000. **KRZESZOWICE** — Nowości: Szary okrutnik (radz. b. o.) */000. **MYŚLENICE** — Wista: Awans (pol. 15 lat) */000. **NIEPOLODNI** — Hajka: Smiałość (radz. b. o.) */000. **SKAWINA** — Hunkin: Romanca o zakochanych (CSRS 15 lat) */000. **PROSZOWICE** — Sienka: Kłopoty. **SŁOMNIKI** — Czar: Potop cz. II. **WIELICHA** — Górniki: Szach królowej brylantów (CSRS 15 lat) */000.

DOBZYCE — Raba: Grubasek (CSRS b. o.) */000. **GDOW** — Prokmy: Smiechowiec (pol. 15 lat) */000. **KRAJ** — Mima: Wierzyliście jak Morze Czarne (pol. 15 lat) */000. **KRZESZOWICE** — Nowości: Szary okrutnik (radz. b. o.) */000. **MYŚLENICE** — Wista: Awans (pol. 15 lat) */000. **NIEPOLODNI** — Hajka: Smiałość (radz. b. o.) */000. **SKAWINA** — Hunkin: Romanca o zakochanych (CSRS 15 lat) */000. **PROSZOWICE** — Sienka: Kłopoty. **SŁOMNIKI** — Czar: Potop cz. II. **WIELICHA** — Górniki: Szach królowej brylantów (CSRS 15 lat) */000.

DOBZYCE — Raba: Grubasek (CSRS b. o.) */000. **GDOW** — Prokmy: Smiechowiec (pol. 15 lat) */000. **KRAJ** — Mima: Wierzyliście jak Morze Czarne (pol. 15 lat) */000. **KRZESZOWICE** — Nowości: Szary okrutnik (radz. b. o.) */000. **MYŚLENICE** — Wista: Awans (pol. 15 lat) */000. **NIEPOLODNI** — Hajka: Smiałość (radz. b. o.) */000. **SKAWINA** — Hunkin: Romanca o zakochanych (CSRS 15 lat) */000. **PROSZOWICE** — Sienka: Kłopoty. **SŁOMNIKI** — Czar: Potop cz. II. **WIELICHA** — Górniki: Szach królowej brylantów (CSRS 15 lat) */000.

DOBZYCE — Raba: Grubasek (CSRS b. o.) */000. **GDOW** — Prokmy: Smiechowiec (pol. 15 lat) */000. **KRAJ** — Mima: Wierzyliście jak Morze Czarne (pol. 15 lat) */000. **KRZESZOWICE** — Nowości: Szary okrutnik (radz. b. o.) */000. **MYŚLENICE** — Wista: Awans (pol. 15 lat) */000. **NIEPOLODNI** — Hajka: Smiałość (radz. b. o.) */000. **SKAWINA** — Hunkin: Romanca o zakochanych (CSRS 15 lat) */000. **PROSZOWICE** — Sienka: Kłopoty. **SŁOMNIKI** — Czar: Potop cz. II. **WIELICHA** — Górniki: Szach królowej brylantów (CSRS 15 lat) */000.

DOBZYCE — Raba: Grubasek (CSRS b. o.) */000. **GDOW** — Prokmy: Smiechowiec (pol. 15 lat) */000. **KRAJ** — Mima: Wierzyliście jak Morze Czarne (pol. 15 lat) */000. **KRZESZOWICE** — Nowości: Szary okrutnik (radz. b. o.) */000. **MYŚLENICE** — Wista: Awans (pol. 15 lat) */000. **NIEPOLODNI** — Hajka: Smiałość (radz. b. o.) */000. **SKAWINA** — Hunkin: Romanca o zakochanych (CSRS 15 lat) */000. **PROSZOWICE** — Sienka: Kłopoty. **SŁOMNIKI** — Czar: Potop cz. II. **WIELICHA** — Górniki: Szach królowej brylantów (CSRS 15 lat) */000.

DOBZYCE — Raba: Grubasek (CSRS b. o.) */000. **GDOW** — Prokmy: Smiechowiec (pol. 15 lat) */000. **KRAJ** — Mima: Wierzyliście jak Morze Czarne (pol. 15 lat) */000. **KRZESZOWICE** — Nowości: Szary okrutnik (radz. b. o.) */000. **MYŚLENICE** — Wista: Awans (pol. 15 lat) */000. **NIEPOLODNI** — Hajka: Smiałość (radz. b. o.) */000. **SKAWINA** — Hunkin: Romanca o zakochanych (CSRS 15 lat) */000. **PROSZOWICE** — Sienka: Kłopoty. **SŁOMNIKI** — Czar: Potop cz. II. **WIELICHA** — Górniki: Szach królowej brylantów (CSRS 15 lat) */000.

DOBZYCE — Raba: Grubasek (CSRS b. o.) */000. **GDOW** — Prokmy: Smiechowiec (pol. 15 lat) */000. **KRAJ** — Mima: Wierzyliście jak Morze Czarne (pol. 15 lat) */000. **KRZESZOWICE** — Nowości: Szary okrutnik (radz. b. o.) */000. **MYŚLENICE** — Wista: Awans (pol. 15 lat) */000. **NIEPOLODNI** — Hajka: Smiałość (radz. b. o.) */000. **SKAWINA** — Hunkin: Romanca o zakochanych (CSRS 15 lat) */000. **PROSZOWICE** — Sienka: Kłopoty. **SŁOMNIKI** — Czar: Potop cz. II. **WIELICHA** — Górniki: Szach królowej brylantów (CSRS 15 lat) */000.

DOBZYCE — Raba: Grubasek (CSRS b. o.) */000. **GDOW** — Prokmy: Smiechowiec (pol. 15 lat) */000. **KRAJ** — Mima: Wierzyliście jak Morze Czarne (pol. 15 lat) */000. **KRZESZOWICE** — Nowości: Szary okrutnik (radz. b. o.) */000. **MYŚLENICE** — Wista: Awans (pol. 15 lat) */000. **NIEPOLODNI** — Hajka: Smiałość (radz. b. o.) */000. **SKAWINA** — Hunkin: Romanca o zakochanych (CSRS 15 lat) */000. **PROSZOWICE** — Sienka: Kłopoty. **SŁOMNIKI** — Czar: Potop cz. II. **WIELICHA** — Górniki: Szach królowej brylantów (CSRS 15 lat) */000.

DOBZYCE — Raba: Grubasek (CSRS b. o.) */000. **GDOW** — Prokmy: Smiechowiec (pol. 15 lat) */000. **KRAJ** — Mima: Wierzyliście jak Morze Czarne (pol. 15 lat) */000. **KRZESZOWICE** — Nowości: Szary okrutnik (radz. b. o.) */000. **MYŚLENICE** — Wista: Awans (pol. 15 lat) */000. **NIEPOLODNI** — Hajka: Smiałość (radz. b. o.) */000. **SKAWINA** — Hunkin: Romanca o zakochanych (CSRS 15 lat) */000. **PROSZOWICE** — Sienka: Kłopoty. **SŁOMNIKI** — Czar: Potop



OD ŚRODY DO ŚRODY

MYŚLI TYGODNIA
(7 – 13 VIII 1975 r.)

● Bilans Helsinek jest (...) przebogaty, wielostronny, konkretny. Chodzi teraz o to, by interpretacja i wykonywanie postanowień Konferencji przebiegały w tym samym duchu, jaki jej towarzyszył. Bez szukania jednostronnych korzyści, bez jałowych i demagogicznych polemik.

(Dominik Horodyński — KULTURA)

● Przyjmując w progi zakładów pracy kilkudziesięciotysięczną rzeszę studentów (...) pamiętać musimy o tym, że zyskujemy partnera wrażliwego, uważnie przyglądającego się wszystkiemu. co go otacza w nowym środowisku. I że każda taka obserwacja, każde spostrzeżenie wzbogaca albo deformuje jego wiedzę o społeczeństwie, o stosunkach panujących między ludźmi.

(PRAWO I ŻYCIE)

● Naszemu mocnemu piłkarstwu, mam na myśli umiejętność gry, potrzebny jest wstrząs. Bo nie jest mocne, jeśli idzie o morale.

(Bohdan Tomaszewski — KULTURA)

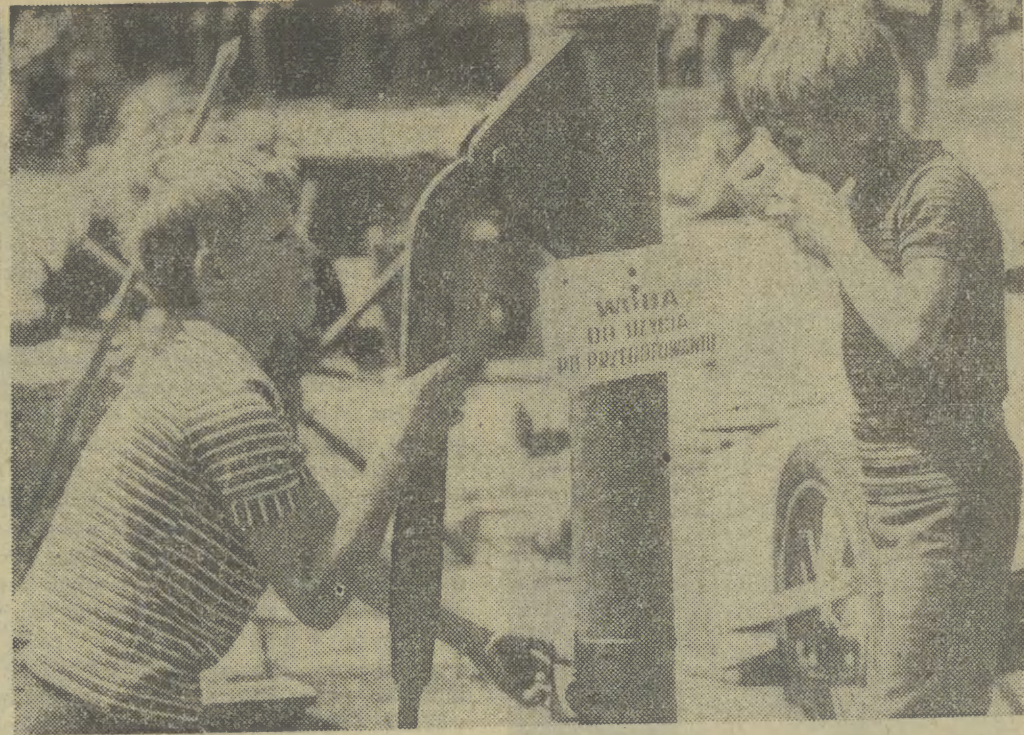
● Nie może być demokracji bez określonych regul... Wolność nie znaczy, że można się poruszać po niewłaściwej stronie ulicy.

(Indira Gandhi — POLITYKA)

● Popełnianie błędów nie jest naigorsze... Najgorsze jest ukrywanie błędów.

(Bertolt Brecht — PRZEKROJ)

NR 32 (124)



Gród obleżony

Cracovia totius Poloniae urbs celeberrima... Nic tedy dziwnego, że i tego lata miasto przeżywa swój, któryś tam turystyczny „szczyt”. Runęła lawina gości ze wszystkich stron kraju; oglądają uważnie i obfotografowują krakowskie zabytki turyści z zagranicy, Krakowski Rynek — istna wieża Babel; królewski zamek na Wawelu — obleżony niczym forteca.

Fotoreporterowi „GP” udało się zarejestrować na filmie kilka migawek. Wnioski, nasuwające się z powyższych obrazków, nie wymagają większego komentarza... Albo to raz „Gazeta” zachęcała, by Kraków zwiedzać stosowniejszą porą? Albo to raz zwracała uwagę, że 45-minutowy bieg przez wawelskie komnaty nie pozwala — nawet pobieżnie — nabrać wyobrażenia o królewskim zamku? I co? I nic! Kraków przeżywa kolejne obleżenie; na dziedzińcu wawelskim „tasiemcowe” kolejki; niefrasobliwi, którzy nie pamiętali o tym, by na czas zarezerwować miejsca w hotelu, śpią na postumencie pomnika Mickiewicza. Jak co roku... (d)

Fot. BOGUMIŁ OPIOLA



Bogactwo krajobrazów — góry, czyste, rwące rzeki, źródła mineralne, jeziora, puszcze, ostoje zwierzyzny, rezerваты. A wszystko to na terenie jednej gminy, jedynej w Polsce gminy posiadającej aż trzy uzdrowiska.

Najpiękniejsza — skąpana w bujnej zieleni górskiego lata, obsypana białymi gwiazdami jaśminu, zdobna jarzębinami — Muszyna. Karpaty otoczyły ją leśnym wieńcem, okułały kukulki. W dole Poprad — srebrna klinga rzucana między kolorowe domki miasteczka i zielone tarcze łąk.

Najazd

Ten łagodny, górski zakątek przyciąga jak magnes. I przyjeżdżają co roku coraz tłumniej letnicy, kuracjusze, harcerze. Aktualnie wypoczywa tu ponad 10 tys. wczasowiczów: w sanatoriach, młodzieżowych obozach, w wynajętych pokojach.

Przepełnienie. Czerotysięczne miasteczko z trudem może pomieścić i wyżywić gości zwłaszcza, że występują braki personelu domów wczasowych, restauracji, instytucji usługowych.

Jeszcze w ubiegłym roku indywidualni urlopowicze wynajmujący prywatne kwatery mogli korzystać z wyżywienia w domach FWP, tego lata spotykają się z odmową; brak personelu.

W restauracjach też trudno w porze obiadowej znaleźć wolny stolik. Znaczna ich część zarezerwowana jest dla wycieczek i zbiorowych konsumentów. Indywidualista liczyć musi na własny garnuszek, lub szukać szczęścia u miejscowych gospodyń wydających obiady, a szczególnie jak wiadomo na pstrym koniu jeździ.

W rynku spora restauracja „Adria” dysponująca 80-ma miejscami. Jej kierowniczka JÓZEFA ULAMEK pracująca tu od czterech lat zgłasza do zeszytu: — Coraz więcej mamy gości. Obróty rosły, a lokal jaki był, taki jest. W 1971 r. obroty wyniosły 2.300 tys. zł; w ubiegłym roku — 4 mln zł, a bieżący będzie rekordowy (przy zmniejszonej obsłudze kelnerskiej). W ubiegłym miesiącu 650 tys. obrotów (dla porównania w lipcu ub. roku — 450 tys. zł) wódki wypito za 160 tys. zł.

Z „Adria” sąsiaduje „Poprad”, otwarta przed kilku tygodniami filia nowosądeckiego Biura Obsługi Ruchu Turystycznego. Wynajmują pokoje, organizują wycieczki. Wszystkie 850 miejsc w kwaterek prywatnych od dawna już wynajęte do końca sierpnia. Również nie ma wolnych miejsc na organizowane codziennie wycieczki autokarem — do Zakopanego, w Pieniny, do Słowacji.

Obok placówka PTTK: biuro i kiosk z pamiątkami. Za jej pośrednictwem też można wybrać się na wycieczkę krajową i zagraniczną. Ale mimo iż na drzewach wywieszka głosi: „Biuro czynne w godzinach od 8 do 16-tej” dostać się do środka nie sposób. Zamknięte. Jakiś wczasowicz zaglądając przez wystawowe szyby do środka denerwuje się: — Wciąż ich nie ma. Zachodzę już trzeci raz i wciąż zamknięte. Tylko papierki leżą na biurku.

Zaglądam. Faktycznie — papierki są. Pracowników nie ma. Ani w południe ani po godzinie 14-tej. Może czekają na wolny stolik w obieganej „Podhalance” która na szyldzie reklamuje wiele specjalności zakładu, a o godzinie 14.30 serwuje wyłącznie jajecznicę.

Ale dajmy spokój tym gastronomicznym dywagacjom. O-

statecznie nie po to się jedzie na wczasy, by się obić. Jeszcze tylko z reporterskiego obowiązku dodam, że ma Muszyna świetne pieczywo — 5,5 tony dziennie wypieka GSOwska piekarnia, wspiera ją nowo uruchomiona prywatna piekarnia „Koral”. Jak zapewnia sprzedająca tu urlop redakcyjna koleżanka również znakomicie władająca piórem jak i patelnią — zaopatrzenie nabiałowe dobre — brak tylko mleka kondensowanego — dodaje sceptycznie jej mąż. Lodów w bród, za to wody mineralnej nie uświadczysz — jako, że źródło tu pod dostatkiem i w całej Polsce sprzedaje się „Muszyniankę”. Wiadomo, szewce bez butów...

I uwaga ogólnej natury. Z wielu miejscowości wypoczynkowych zniknęły bary mleczne. Wyparły je te z wyszynkiem i schaboszczakiem. A tak by się zjadło w letni upalny dzień ziemniaki z kefirem, nie mówiąc już o pierożkach z borówkami (wielka obfitość w tym roku borówek w muszyńskich lasach).

Raport z Muszyny

W ramionach trzech rzek

Interesują nas miliony

Gdy wyżywienie mamy już z głowy pora na rzeczy poważniejsze — złożenie wizyty gospodarzom. Dyrektor Biura Urzędu Gminnego KAZIMIERZ GOSIŃSKI informuje — Interesują nas miliony (mowa o inwestycjach). Przystąpiliśmy do sprawy mającej kapitalne, powiewiatywno historyczne znaczenie dla miasta. Zaczęliśmy budowę kanalizacji — ogólny koszt 30 mln zł. Do tego dochodzi oczyszczalnia również za 30 mln zł. Trwa budowa nowego ośrodka zdrowia za 4.250 tys. zł, 3 mln zł kosztować będzie kończąca się w tym roku budowa pięknego domu handlowego w rynku. Ale to dopiero pierwszy etap. W przyszłości drugi — dwa razy kosztowniejszy. Na uzbrojenie stoku Słonecznego Muszyna-Złockie przeznaczono 11.806 tys. zł.

Dużo pieniędzy, ale to przyszłość miasteczka. Bogactwo tych stron to przede wszystkim — woda. Nie jakaś tam taka sobie, zwyczajna, nawet nie ta popradzka ściągająca letników i wędkarzy; ale bijąca z wnętrza ziemi, tryskająca z głębi gór, życiodajna, niosąca w sobie same dobroć, lecznicza woda muszyńskich źródeł. „Milusia”, „Piotr”, „Wanda”... cała czerstawa urodziwa. Źródła te to typ szczaw mineralnych. Są i źródła unikalne, zawierające dużo wapnia, świetne przy leczeniu coraz częstszych chorób alergicznych. Jest jeszcze w Szczawniku źródło całkiem podobne do „Zubera”. I jest dzięki potok w kanionie — rozlewający się w ziołoro. Woda tam kipi, gotuje się, „suchy gaz” się wydobywa. Chemicy mówią — bezwodnik węglowy. Biolodzy — to urodzaj-

ne, bogate w źródła tereny. Ojcowie miasta — trzeba jeszcze lepiej wykorzystać te bogactwa.

Trzy piękne rzeki: Muszynka, Szczawnik i Poprad malownicze i rybne — to asy autowe miasteczka. Nie ma takich kart w swojej talii pobliska, od lat puszcza się „perła uzdrowiska” — Krynica. Dlatego tu, nad popradzką granicą, budują domy oraz sanatoria — hutnicy i kolejarze, górnicy i energetycy. Złockie, Szczawnik — rosnące się dzielnie sanatoryjne 700-letniej Muszyny. A jeszcze domki campingowe pod Jastrzębkim, jeszcze akwedukty spod samej Jaworzyny — żeby kryształ zdrowy pić.

Co może zaoferować uzdrowisko przybylsom? Świetny klimat — to na pewno, piękno krajobrazu — zgadza się, o zdrowie i życie woda — tym prowadzi, jak zwykli mawiać pewien zbój z Janosikowej kompanii.

A co jeszcze? Dancin! w trzech restauracjach, otwartą po raz pierwszy w tym sezonie i cieszącą się dużym wzięciem

Wychodząc z komisariatu, który nad Urzędem Gminnym swoją siedzibę posiada, trafiam na kiosk „Ruchu”. Miło się dowiedzieć, że najwięcej „idzie”, „Gazety Południowej” — 240 egzemplarzy, 150 „Dziennika Polskiego”, „Przekroju” 130. — Tylko że — skarży się sprzedawczyni — bardzo nieregularnie otrzymuję gazety. Czasem dopiero w południe, a są dni, że dopiero wieczorem. Klienci się denerwują — i trudno im nie przyznać racji.

Co zapobiegliwi — prenumerują. Poczta dostarcza najwięcej „Przypięciółki” — 274 egzemplarzy, na drugim miejscu „Gazeta Południowa” — 190 egzemplarzy, „Dziennika Polskiego” — 56, „Przekroju” — 26. Za to listy biją wszelkie rekordy. Dzień w dzień przychodzi ich ponad 1500. Wysyłanych stąd kartek z podziwieniami nie zliczysz. Całe wory wędrują do najodleglejszych krańców Polski skąd pochodzą przybyli nad Poprad wczasowicze.

Wyplekniat nam zdrój pod tytułem Muszyna, a także i inne miejscowości w gminie 14 tys. hektarów liczącej, w tym lasów trzy czwarte, a poza nimi już nie tylko same uzdrowiska i uzdrowiska: Złockie, Szczawnik, Jasieńczyk, Zegleśtów. Sliczne sanatoria i domy wczasowe, nowe drogi i zielone, pawilony handlowe i zgrabne gajówki „oczko w głowie” pana nadszaniego Wądołnego.

Tylko szkoły — wciąż gnieźdzą się w starych, ciasnych, często groźnych zawałeniach cuderach. Poza jedną małą szkółką w Złockim (a i tak skazaną na rozbiórkę) nie wybudowano w gminie w całym 30-leciu żadnej szkoły. Luksusowe domy i szkoły mieszczące się w byłych stajniach, izdebkach, austriackich koszarach — to kontrast, który powinien być jak najszybciej zniwelowany. Są nawet realne perspektywy by to urzeczywistnić, brak natomiast jednego przysłówiowego kamyka, który poruszyłby lawinę działania.

Jest w Muszynie największa szkoła nr 1. Największa — co nie znaczy, że wystarczająca, o odpowiednim standardzie. Zapadły już wiążące decyzje o jej rozbudowie. Mianowicie fabryka namiotów „Polnam” z Czeszochowy daje na ten cel 12 mln zł. Ale nikt tej inicjatywy miejscowych władz nie potrafi skutecznie poprzeć. I pieniądze, duże pieniądze mogą po prostu przepaść. Również Polskie Zakłady Optyczne w Warszawie byłyby skłonne wybudować tak potrzebną szkołę zbiorczą w Muszynie. I tak kolejna okazja jest zaprzeczona.

Signal ten dedykujemy władzom młodzieżowego województwa nowosądeckiego, które zapewne mają do rozwiązania tysiąc trudnych problemów, ale ten — nie powinien być tysiąc pierwszym. Wielka szansa dla dzieci z gromady Muszyna nie może być zmarnowana.

Cudownie jest wypoczywać nad Popradem, iść przez szumiącą jak harfa, jedyną w kraju muszyńską puszcę lipową, poprzez odwieczny bór poprzecinany rymami ścieżkami — ale pora wracać. Więc na pożegnanie może jakąś pamiątkę uda nam się nabyć, która by przypominała to piękne karpacie uzdrowisko.

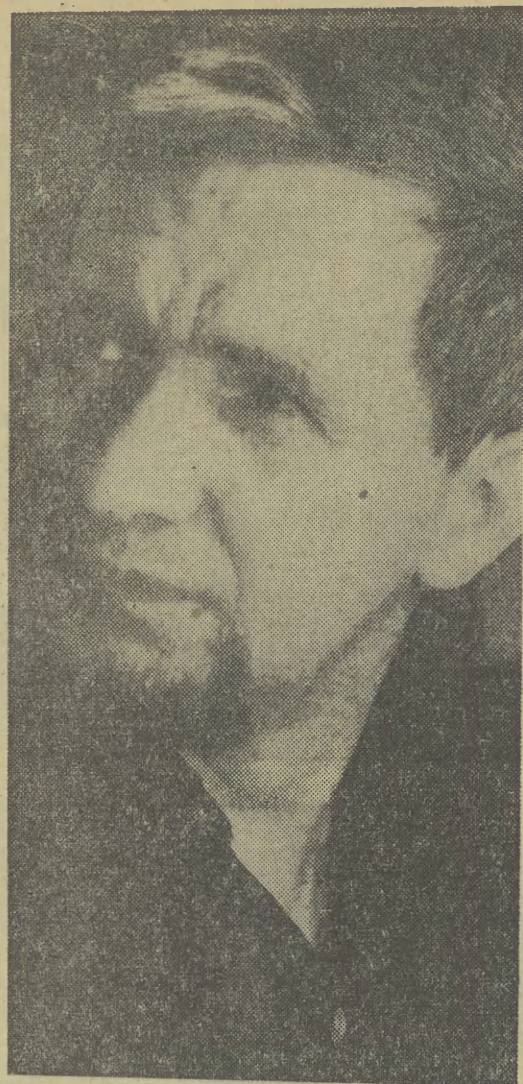
Nie z tego. W kiosku z napisem „Pamiętki — Muszyna — Upominki” sama tandeta i banal. Ani jednego oryginalnego drobiazgu. Nie ma nawet porządnych widokówek sławiących urok tego zakątka, żadnych przewodników, albumów, folderów Gluche pustkowia.

Więc może na pamiątkę własne zdjęcie sobie zrobić. W firmie „Foto-Ekspres” St. Murzyn. I z tego — nic! Zakład czynny od 9 do 11-tej. A ma się już pod wieczór.

Nic nie szkodzi. Na dobrą sprawę z tym można poczekać do jutra, ale inne aktualne problemy muszą być rozwiązane — już dzisiaj.

JACEK ZUKOWSKI

Poezja pokolenia odzyskanych



Fot. Archiwum

22 lipca br. Jerzy Harasymowicz otrzymał nagrodę II stopnia Ministra Kultury i Sztuki za twórczość poetycką.

Jest zwykłe, kolejne posiedzenie Koła Młodych Pisarzy w Krakowie. Młodzieniec pochylony nad kartkami czyta monotonna swoje wiersze. Rok 1953 nie sprzyjał sentymentalnym pejzażom, kwiatom, nawet historii. Zaś tutaj, w wierszach prościutkich zagościły one wywołując prawdziwą sensację. Podnieśliśmy głowy popatrząc na siebie ze zdziwieniem. Poeta mówił o bruku, który trzeba zerwać, aby uratować od niepotrzebnej nikomu śmierci zaszłą w ciążę dziewczynę. Mówił o dzieciach, które nie chciały słuchać bajki, bo za oknami działy się rzeczy ciekawsze, niż bajka. Potem nastąpiła wściekła awantura, po dzieliśmy się. Mam tę małą zasługę, że bro-nilem Jerzego Harasymowicza z całym impetem waląc na odlew w tępego teoretyka, który nawet porządnie huty nie obejrzał i pełną gębę miał frazesów. Miałem za sobą doświadczenie kilku lat pracy dziennikarskiej, recenzowałem wiele książek. Nie przypuszczałem jednak, że będę musiał czekać blisko trzy lata na debiutanta, wydany w 1956 roku w „Czytelniku” tomik wierszy tego poety pt. „Cuda”. Już następny tom odmiennie jakoś bieg poezji Harasymowicza. Zatyłowany „Powrót do kraju łagodności” (1957) nobilitował wyklęte przez awangardowych intelektualistów kwiaty, drzewa, księżyc, słońca. I cokolwiek by się o tej poezji nie powiedziało, jasna i pewna jest awersja Harasymowicza do wydumanych konstrukcji, którym brak konturów, koloru, smaku, zapachu. Tak było od początku tej twórczości stale rozwijającej się, z tomu na tom budującej gmach doświadczeń właśnie intelektualnych. Udowodnimy to na małym przykładzie. W tomie „Cuda” Harasymowicz mówi o historii, która nie zawsze najpiękniejszą była. Wiersz prezentuje robotników chodzących po zamku. Oni pisali historię inną, lepszą od przeszłości. Współcześnie Harasymowicz zauroczony

jest barokiem polskim, husarią, spisami i kapiami, szablami i pancerzami. Ciągłe odnajduje coś nowego w przedmiocie, który dostrzega jak gdyby mimochodem. Tyle razy wrócono już tej poezji, że się po prostu rozplynie w potwarzaniu motywów. Nie podobnego! Odszedł Wawel z wierszami, które wyznaczały rytm polskich serc i smutek polskich głów. Pojawiała się Kieleccyzna. Z przepięknymi ruinami, z zamkami i monastyrkami. To teraz tak jest. Jeszcze przedtem, gdy kolejno ukazywały się „Wielka melancholia” (1958), „Przejęcie kopii” (1959), „Genealogia instrumentów” (1959), „Mit o wziętym Jerzym” (1960), „Ma się pod jesień” (1962), „Podsumowanie jesieni” (1964), „Budowanie lasu” (1965), „Pastorałki polskie” (1966), „Madonny polskie” (1969), „Zielony majerz” (1969), „Znaki nad domem” (1971) niektórzy sprawozdawcy zaczynający swój kontakt z poezją Harasymowicza od okrzyku: „Nowy Gałczyński! Świeża wyobraźnia!” kończyli na filologicznej drobniawości: poeta nie wychodzi poza obraz, nie komentuje rzeczy!

Przed wszystkim krajobraz Muszyny, Jaworzyny, Krynicę zawiera w wierszach naszego poety taką część obrazu poetyckiego, jakiej nawet proza, nawet reportaż wyrazić nie potrafi. Harasymowicz jest jedynym polskim poetą, który wyraźnie, bez niedomówień podejmuje bolesny temat stosunków polsko-ukraińskich. I pozostaje przy swoich lachacki racjach, mimo że mu się przodki Harasymy — Łemki świątkowe śnią po nocach. Powiedziałbym, że w tym przejęciu od „Paschy Chrysta” greckiej, łemkowskiej, rusińskiej do arcy polskich, nie tylko szlacheckich spraw, przedmiotów, rekwizytorni jest bardzo typowy nasz odrębny mieniący się kolorami szczęścia i pożoży los narodowy.

Ale też i Harasymowicz słuchać umie znakomicie. Stąd zapewne ta zawierucha krakowskości „Baru na Stawach”. Poeta nasz dokonał tu zabiegu wprost nieprawdopodobnego. Otóż Kra-

ków nie miał zanotowanej w literaturze swej wielkomejskiej gwary, jak np. ma ją Warszawa czy miał ją Lwów. Harasymowicz za jednym zamachem w swych wierszach, z Półwisa Zwierzynieckiego rodem, świetnie uchwycił odrębność miejskiego języka Krakowa i nie uczynił z tego żadnej pyskowi, felietoniku, pogaduszki. Jest to poezja lotu wysokiego, która odbija niejako to ciągle obcowanie kindrów krakowskich z wielką sztuką, wspaniałym gotykiem, renesansem, barokiem. Oto Kraków odchodzący w przeszłość:

Jaskółca Prywatna Emaus Księcia
I Senatorska to jest pięć strun
Gitary mojej — reszta z powietrza
I z piwa wyżej kawek szum...
Karp sunął z fajką złotą
Do Bernardynów na secheyka
Z tych stawów nasze wyszły Błonia
Zaturkotała w świat ulica

Jestem gościu z Prywatnej ulicy
I prywatny mam interes
Na fuche niebo maluje w koniki
Dusze z gości do naprawy bierze

(„KINDERSKIE TANGO”)

Jest to rodzaj poetyckiej szopki w najlepszym tych wyrazach znaczeniu. Szopka też — przedmiot wytworzony przez artystów rzemieślników — powtarza motyw architektoniczny najwspanialszego polskiego gotyku, by wymienić wieże mariackie czy wawelskie (z barokowymi hełmami). Chacharskie, chuligańskie terytoria Zwierzynicza z placformami, ćwiarami, ślajacami, baniakami, gorzałą — to jest zabytek! Nie stoczyć go w dół, nie odebrać mu uroku odrębnej logiki noża-sikora za cholewa, pokazać światł smutnych konieczności oto prawdziwa sztuka, której dokonał Jerzy Harasymowicz.

Kazimierz Wyka napisał mądrze: „Należy Harasymowicz do autorów pisujących i publikujących dużo. Mało się o to troszczy, jakiej selekcji

pośród gromadzącego się dorobku dokonuje czytelnik i jakiej dokona przyszłość. Jego poezja została uszakże potwierdzona przez nieustanny sukces czytelnicy...”

Na razie brakuje mu sukcesu w określonym środowisku, nie tyle ważnym na przyszłość, ile na dzisiaj się liczącym. Nie cenę go mianowicie z reguły przemilcza — poza nielicznymi wyjątkami — krytyka społeczna i mazowiecka...

Nie sądzę, ażeby Harasymowicz przejmował się tym nadmiernie... Dla krytyków i recenzentów warszawskich „teren” rozpoczyna się poza ich ulubioną kawiarnią. Harasymowicz też jest z „terenu”, co nie znaczy, ażeby był Mickiewiczem właśnie. Ja też jestem z „terenu”, moi panowie w ośrodku warszawskich rogatki poetyckich będący. Subtelni. Europejscy. Ogólnometafizyczni. Zarządzający tym ojczystym poza rogatkami. Nitajcy.” („O poezji Jerzego Harasymowicza” wstęp do „Zielnika”, 1972.)

Harasymowicz słucha pilnie dialektów. W „Pastorałkach polskich” zapisał takie odrębności gwar południowych, że dziw bierze. Skąd się te psiajuchy góralskie, przodki ustawiły w porządku genealogicznym, wprost biblijnym! I to „dziłce” na slanku przestało nareszcie pozować do ulizanej fotografii pseudoromantycznych wierszyków przełomu wieku XIX i XX w naszej poezji!

Wreszcie poezja przedmiotów, domów, lasów, zamków, klasztorów, kościołów i cerkiewek stanowi w tym konkretnym wypadku o pewnym oświeceniu wyobraźni całego pokolenia twórców i odbiorców poezji. To nieprawda, że schematyzm nie mieli wpływu na odbiór literatury. Ustallili przecież pewne reguły i trzeba było paru lat zabiegów, aby przedmiot poetycki ożywił. Harasymowicz przyspieszył bieg tamtych młosej. Sądzę, że ocalił przynajmniej część pokolenia dla poezji liczącej się z realiami uczuciowymi społeczeństwa.

Swoją drogą nasz poeta dystansuje najwytrwalszych. Ciągłe rodzą się w nim nowe pomysły, które przecież przestają być o m y s l a m i i pod jego piórem rosną w gmach urzeka-jący. Gmach rzeczywiście. Stąd nadzieja nasza, że poeta przedłuży najlepsze tradycje poezji ojczystej.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Przed lekkoatletycznym «szczytem» w Nicei

Mają swoje puchary piłkarze, koszykarze, siatkarze, hokeiści, mają też i lekkoatleci. I chyba po rozgrywkach pucharowych piłkarzy — zmagania lekkoatletów wywołują w Europie największe zainteresowanie. Nic dziwnego. Puchar Europy rozgrywany jest w latach, w których nie ma ani Igrzysk Olimpijskich ani Mistrzostw Europy. Są więc puchary imprez nr 1 europejskiego sezonu, a ze względu na swoją specyfikę — w każdej konkurencji startuje tylko jeden zawodnik z każdego państwa — dostarczają wielu emocji i nieoczekiwanych rezultatów.

Kiedy przed 10 laty włoski działacz Bruno Zauli rzucił myśl zorganizowania lekkoatletycznych pucharów, najdłuższej spierano się właśnie o to — ilu zawodników bronić ma barwy każdego kraju. Dwóch czy jeden? Zwolennicy pierwszej koncepcji twierdzili — nie bez słuszności — iż jeden reprezentant nie oddaje faktycznej siły drużyny. Można mieć jednego asa, a potem długo nie, tymczasem o tym, czy ktoś jest potęgą lekkoatletyczną, decyduje zaplecze. Opomocni argumentowali: zgoda, ale żeby wygrać puchar trzeba mieć wyroównany zespół, mocnych zawodników we wszystkich konkurencjach. 2—3 ostatnie miejsca, to tak duża strata punktów, że nie odrobi jej kilku asów. Kto myśli o drużynowym zwycięstwie, nie musi wygrać we wszystkich konkurencjach, ważne jest by

zajmować czołowe (drugie, trzecie, a nawet czwarte) miejsca. Czyli — puchar zdobywa faktycznie najsilniejszy, najbardziej wyrównany zespół.

W 1965 roku rozegrano pierwszą edycję pucharu. Stądony zapełniły się tłumami kibiców, co najlepiej świadczyło, iż istniała potrzeba zorganizowania pucharu. Pierwszymi zwycięzcami — tak wśród kobiet, jak i wśród mężczyzn — zostały bezkonkurencyjne wówczas drużyny radzieckie. Polki i Polacy uplasowali się na wysokich trzech lokatach. Podporą naszej kobiecej drużyny były: Ewa Klobukowska i Irena Kirszenstein. W zespole męskim brylował Marian Dudziak, który nie dał szans rywalom na 100 i 200 m.

Potem nasza lekkoatletyka przechodziła różne koleje losu, raz była pod, to znowu nad wozem. Czarę gorczy wypiliśmy w 1973 roku, kiedy to nasze zespoły nie zakwalifikowały się do finałów.

Od roku obserwujemy marsz polskich lekkoatletów w górę. Już ubiegłoroczne Mistrzostwa Europy dostarczyły wielu miłych momentów. Do Nicei na rozgrywki finałowe V Pucharu Europy (16—17 sierpnia br.) pojadą obie nasze reprezentacje. Pojedynki półfinałowe rozstrzygnęły nasze drużyny na swoją korzyść. Była to spora niespodzianka — liczone są na ogół z ciężką walką o każdy punkt, a tu nieoczekiwanie nastąpiła eksplozja formy naszych repre-

zentantów. Polki w porywającym stylu pokonały w Luedenscheid bardzo mocny zespół RFN i Finlandię, mężczyźni dokonali jeszcze większego wyczynu — w Londynie pozostawili w pobitym polu zawsze groźną drużynę gospodarzy i poprzedniego triumfatora Pucharu. Zespół ZSRR występował jednak w mocno osłabionym składzie. Po tych zwycięstwach w polskim obozie — a także wśród kibiców — powiało optymizmem. Kibice skrzętnie notują wyniki, obliczając punkty. Kto wygra?

I my również zawiśaliśmy się w statystykach. Na podstawie wyników uzyskanych w półfinałach ustaliliśmy klasyfikację pierwszej ósemki (w przedwielbieniu do poprzednich pucharów startuje 8 zespołów — 6 drużyn z półfinałów, zdobywców pucharu z 1973 roku plus zespół gospodarzy czyli Francuzi).

Wśród kobiet kolejność jest następująca:

1. NRD	94 pkt.
2. ZSRR	69 pkt.
3. RFN	65 pkt.
4. Polska	63 pkt.
5. Bułgaria	53 pkt.
6. Rumunia	51 pkt.
7. Wielka Brytania	43 pkt.
8. Francja	29 pkt.

Wśród mężczyzn wyszła nam taka kolejność:

1. NRD	104 pkt.
--------	----------

2. RFN	103 pkt.
3. Polska	95 pkt.
4. ZSRR	91 pkt.
5. Wielka Brytania	90 pkt.
6. Finlandia	90 pkt.
7. Francja	74 pkt.
8. Włochy	70 pkt.

Najlepiej pierwsza generalna uwaga — są to rozważania teoretyczne. Nie można przecież porównywać wyników z różnych stadionów, uzyskanych w stawce innych rywali. Szczególnie w biegach wyniki mówią niewiele — są biegi rozgrywane nie na czas, lecz po zwycięstwie. Po drugie — nie wszystkie zespoły wystąpiły w półfinałach w najsilniejszych składach. Przykładowo drużyna męska ZSRR miała w swoich szeregach kilku rezerwowych. Stąd nieoczekiwanie niska jej pozycja w końcowej klasyfikacji. Ale wystarczy tylko, aby w zespole wystąpili: Borzow, Saniejew, Podiuzny, Kiszkin (a wystąpią na pewno!), a sytuacja ulega diametralnej zmianie. Zespół radziecki plasuje się na I miejscu z dorobkiem 109 pkt! Skoro mowa o mężczyznach — to stawka rywali będzie wyrównana jak nigdy przedtem. Do zwycięstwa kandydują niemal z równymi szansami 3 reprezentacje: ZSRR, NRD, RFN. Czy Polskę stać na włączenie się do walki o medalową pozycję? W Londynie wszystko nam wychodziło, zdobywaliśmy punkty w konkurencjach, na które absolutnie nikt nie liczył (Skowronek, Gęsiński), a równocześnie w pechowych — okolicznościach straciliśmy punkty w sztafecie 4 × 100 m (zgubiona pałeczka) i na 110 m ppł. (kontuzja Wodzyńskiego).

Czy w Nicei też będzie się Polakom wszystko udawało? Obawiam się, że sytuacja będzie trudniejsza, grono rywali jest znacznie groźniejsze. Naszą mocną stroną są skoki (Cybulski, Joachimowski, Wszoła, Kozakiewicz albo Buciarowski), słabą — rzuty. Jeśli w młocie, kuli i dysku nie stracimy zbyt dużo punktów, możemy liczyć na dobry wynik — ale pod warunkiem, że dobrze spiszą się biegacze. Jak widać, za dużo jeszcze w tej chwili niewiadomych, by można ustalić kolejność finałów, wytypować medalistów.

Wśród pań nie dojdzie chyba do sensacji. Zdecydowanym faworytem jest drużyna NRD, która w półfinale wygrała aż 12 konkurencji na 13 rozegranych. O pozostałe medale toczyć się będzie walka między reprezentacjami: ZSRR, RFN, Polski. Swoje trzy grosze mogą wtrącić Bułgarki lub Rumunki. Nasi kibice liczą oczywiście na Irenę Szewińską. Puchar rozgrywany jest w ciągu dwóch dni, istnieje więc teoretyczna możliwość, że pani Irena wystąpi aż w 5 konkurencjach: 100 m, 200 m, 400 m, 4 × 100 m i 4 × 400 m. Gdyby nawet tak się stało, to nie zdajemy od pani Ireny samych zwycięstw, przecież w każdej konkurencji będzie miała najwyższą klasę konkurentki. Podobnie jak wśród mężczyzn, słabymi punktami są rzuty (kula, dysk) i skok wzwyż. A każde niepowodzenie (zajęcie ostatniego miejsca daje tylko 1 pkt.) może okazać się nie do odrobienia.

Jedno jest pewne — lekkoatletyczny „szczyt” dostarczy milionom kibiców wielkich emocji.

ANDRZEJ STANOWSKI



Fot. Archiwum

Dramatyczne są dzieje żubra. Był czas, kiedy nie brakowało wiele, aby raz na zawsze zniknął z listy zwierząt żywych, podobnie jak dawny mieszkaniec naszych puszczy — tur. Na szczęście, niemal w ostatnim momencie, ginącemu gatunkowi przyszedł z pomocą człowiek. Na międzynarodowym kongresie Unii Ochrony Przyrody w Paryżu, w 1923 r. polski delegat Jan Sztolcman opisał tragedię żubra. Z uwagą wysłuchano jego głosu. Jeszcze w tym samym roku utworzono w Berlinie Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra, które dokonało rejestracji pozostałych na świecie przedstawicieli żubrego rodzaju i opracowało zasady jego restytucji.

Żubry w niektórych krajach wyginęły w wiekach średnich. Już z końcem XII wieku nie było ich w Anglii, w XIV w. we Francji. Ostatni żubr w Rumunii padł w 1755 r., w Niemczech w 1793 r. Najdłuższy ów królewski zwierzę w stanie dzikim zachował się w Puszczy Białowiejskiej. Ostatni padł 19 lutego 1919 r. ze strzału kłusownika Szpakowicza. Od tej chwili przez lat dziesięć białowiejskie ostępy żubrów nie gościły.

Według spisu z 1926 r. żyło na świecie zaledwie 52 żubry, z czego w Polsce (w Pszczynie i w poznańskim ZOO) sztuk sześć. W 1929 r., początkowo w rezerwacie o powierzchni 23 ha, w Białowiejskim Parku Narodowym, umieszczono żubra Boursse (zastrzelonego w 1943 r.), żubrobionka Kobalita, żubrówce Biserta i żubrobionkę Faworyte. W kilka lat później, zwiększając w rezerwacie stado żubrów czystej krwi białowiejskiej, wyeliminowano żubry z domieszkami innej krwi. Od tej pory datuje się wieloletni trud uczonych i opiekunów rezerwatu, zmierzający do restytucji tego gatunku zwierza. Trud uwieńczony ogromnym sukcesem, jeśli się zważy, że obecnie posiadamy w Polsce blisko 500 żubrów, co stanowi 1/3 całego pogłowia tego gatunku na świecie. Tak więc po 50-letnich wysiłkach nadchodzi czas, kiedy żubrzy zwierzo-stan przekroczy liczbę 2 tysięcy sztuk i tym samym ten gatunek uznawany za uratowany, będzie można wykreślić z „Czerwonej księgi” zwierząt, którym grozi zagłada. Piękna to chwila dla uczonych, miłośników przyrody i strażników fauny. Tak, piękna. Ale co potem począć z żubrem?...

Żubrza racja stanu

Latem ubiegłego roku wybuchł skandal, który do żywego poruszył opinię publiczną. Oto na oczach wycieczki, w ścisłym rezerwacie Białowiejskiego Parku Narodowego, zastrzelono żubra! Sprawę potraktowano niemal jako popełnienie zbrodni. Dyrektor BPN utracił (inna sprawa, że dopiero pod naciskiem opinii, a nie przełożonych) swe stanowisko.

Przy okazji tej historii ujawnił się stosunek naszego społeczeństwa do żubra: kanonizowano go na zwierzę nietykalne. Ów stosunek jest wynikiem wpajania w nas przez całe dziesięciolecie przekonania o zagrożeniu tego gatunku. Popadliśmy więc w przesadę. Bo pomyśleć: wielu innym gatunkom grozi wyginiecie, że chociaż by wymienić wilka, żbika, rysia, lasice, świstaka, kozice, cietrzewia, głuszca, przepiórkę, które dostają się bez pardonu pod lufy strzelców i flint, a nikt z tego tytułu nie robi sprawy narodowej.

Jak tedy, obiektywnie rzecz ujmując, ma się żubrza racja stanu w Polsce? Czy obecnie jest go już w nadmiarze, czy ciągle zbyt mało, aby uznać go za gatunek uratowany? Dzieciście lat temu miano opracować plan hodowli żubrów w Puszczy Białowiejskiej. Nic z tego nie wyszło. W 1970 r. w KW PZPR w Białymstoku zwołano naradę w sprawie szkód wyrządzanych przez zwierzyne leśną. Najwięcej oskarżeń padło pod adresem żubrów, dewastujących leśne młodniki i czyniących wiele innych szkód z powodu ich nadmiernej ilości w puszczy. Zwolennicy odrzucają żubra wolali: „Nie ma sensu dyskutować, skoro puszcza jest niszczona i trawiona przez żubry”. „Dość czynienia z żubra „świąteczną krową”, a z puszczy „żubrego raj”. Jest go za dużo. Czas na odstrzał!”, „Żubr,

Nasze zwierzostany (IX)

Wypędzanie żubra z raju



Fot. CAF — SIENKO

zwierzę piękne, do niedawna zagrożone, ale czy Polska musi ponosić główny ciężar restytucji tego gatunku? Sprzedajmy część żubrów innym krajom”. Starzy leśnicy, zwolennicy pełnej ochrony żubra, oponowali: „Panowie, strzelać do żubra, toż to skandal!” Umiałowili stwierdzali: „Zabić żubra — to wadzić tej w mrowisko”. Mieli rację.

Prawda, jak to najczęściej bywa, leży pośrodku. Spróbujmy się do niej zbliżyć... Kilka danych, tutaj istotnych: podług stanu na dzień 31. XII. 72 r. mieliśmy ogółem w Polsce 401 żubrów, z tego na ośrodku hodowli zamkniętej przypadły 83 sztuki (BPN — 24 sztuki, Borki — 8, Niepołomice — 13, Pszczyna — 27, Smardzewo — 11), zaś w stadach żyjących na wolności było 318 żubrów, z czego w Puszczy Białowiejskiej — 243, w Puszczy Boreckiej — 25 i w Bieszczadach — 50.

Z zestawienia widać, że prawdziwie wielkie skupisko żubrów znajduje się jedynie w Puszczy Białowiejskiej (zwłaszcza, że i po radzieckiej stronie Puszczy żyje około 100 żubrów), gdzie po raz pierwszy z rezerwatu wypuszczono na wolność żubry w 1952 r. Tu ktoś zaraz zakrzyknie: jak to się dzieje, że na tym samym obszarze Puszczy w 1857 r. mogło być 1898 żubrów, jeszcze w 1901 r. sztuk 747, a obecnie nie może się tam żywić (i czyni wielkie szkody) zaledwie ok. 360 żubrów licząc je po polskiej i radzieckiej części Puszczy? Odpowiedź jest stosunkowo prosta. Otóż Puszcza roku 1975, to

nie ta sprzed stu laty, lecz jej żałosne strzępy (niewielkie fragmenty starodrzewu), wypchane setkami hektarów młodników i lasu młodego, 20-, 30-letniego. Ano, są to skutki nie tylko rabunkowej gospodarki żaborców i Niemców w czasie I i II wojny światowej, lecz także „sukcesy” przemysłu drzewnego, nie mającego dla Puszczy litości w ostatnich 30-tu latach planowej gospodarki. Dopiero w ubiegłym roku doczeekała się Puszcza Białowiejska uchwały, podług której rebośność drzew została tu podniesiona dla poszczególnych gatunków od 120 do 160 lat. Dzięki tej chwałebnej decyzji zostanie uratowany Białowiejski Park Narodowy, któremu groziła zagłada w następstwie wycięcia jego otuliny. Jakie decyzje wezmą w opiekę żubry? Trwają na ten temat dyskusja. Wielu uczonych i ludzi obczających w materii twierdzi, że Puszcza w obecnym stanie jest zdolna wykarcić bez większej szkody dla lasostanu około 320 żubrów. Inni twierdzą, że 50 sztuk wystarczyłoby. Tak czy inaczej (myślę, że pułap 350 żubrów jest rozsądny), żubry się mnożą i trzeba coś z nadwyżką czynić. Strzelac? Pod pozorem padnięcia, ubijania chorych zwierząt, bądź racjonalnych, odstrzał taki był czyniony, o czym wiedzą uprzywilejowani goście białowiejskiego hotelu „Iwa” z lat ostatnich. Trafiały się też odstrzały dewizowe. O tym wszystkim nie dowidywała się jednak opinia publiczna, dopiero strzał w rezerwacie wsadził kij w mrowisko.

Polowań oficjalnych w okresie powojennym na żubra nie było i nie zanosi się, aby rychło to nastąpiło. Żubr jest, i dalej powinien być pod ścisłą ochroną. Ale co z nadwyżką z Puszczy? Bieszczady i Puszcza Borecka mają swoje stada. Innych polaci puszczańskich, nadających się na bytowanie żubrów raczej jest niewiele. Może na niewielkie stadka — co należy brać pod uwagę jednak — można by wykorzystać Puszcze Piską, Romnicką, Sandomierską, Kampinoską, Bory Tucholskie, lasy nadnoteckie. W ten sposób można uzyskać tereny dla co najmniej 300 żubrów, co znacznie rozwiązałoby problem, tworząc jednak niemałe kłopoty natury organizacyjnej, czego raczej decernenci od naszej fauny unikają.

A może eksportować żubry do innych krajów? Słusznie, tylko kto je kupi? W latach 1946—70 sprzedaliśmy 142 żubry do 16 krajów europejskich. Obecnie wszystkie ogrody zoologiczne żubry posiadają, zaś hodowle stad wolnościowych, doczekawszy się własnych potomstw, nie kwapią się do kupowania żubrów u nas... Nie mówiąc, że nikt za żubra nie da 30 tys. dolarów, jak to się zwiadczało pewnemu dziennikarzowi.

Są głosy za regulowaniem pogłowia drogą usuwania zeń osobników młodych. Takie formy regulacji byłyby ciemem w racjonalną hodowlę i jakość populacji żubra, szybko zmarznąłaby wysiłki tych, którzy uratowali rodzaj żubrzy od zagłady.

Tak czy inaczej, czas najwyższy opracować rozsądny plan hodowli, jej rozwoju i gospodarowania nadwyżkami żubra. Czas wziąć się za rozwiązanie żubrzych problemów. I to w żubrym, a nie w różowym tempie. I bez uciekania się do najprymitywniejszej metody: nagonki i szturca.

Szczypta wiedzy o żubrach

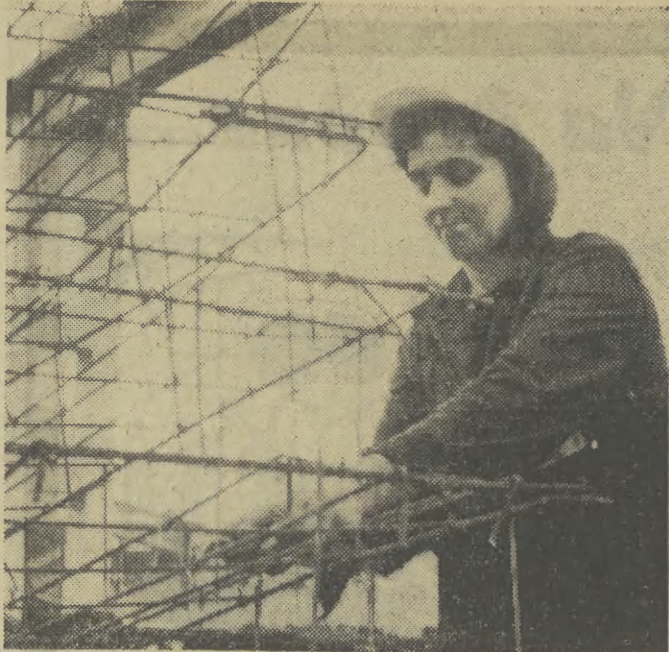
Ziemie Polski zamieszkiwał żubr nizinny (Bison bonasus), nieco różniący się morfologicznie od żubra górskiego, który żył w stanie naturalnym jeszcze z początkiem XIX wieku w górach Kaukazu. Żubry z domieszką krwi kaukaskiej żyją obecnie w Bieszczadach.

Samica żubra doczekać może lat 30—40, samiec nawet pięćdziesiąt. Zdarzają się okazy żubrów o wadze 1400 kg, przeciętna jednak waga mieści się w granicach 800—1000 kg, przy długości ciała 250—300 cm. Ciężko samica przez tygodni 40—41, wydając w maju lub czerwcu 1 lub dwa cielaki, które do normalnych rozmiarów dochodzą około 9 roku życia.

Literatura fachowa poświęcona żubrom jest bardzo bogata. Był żubr też przedmiotem wielu literackich opisów i natchnieniem dla artystów malarzy, że wspomnieć o Stanisławie Kamieńskim, Leonie Wysockim i Juliuszu Kossaku. Badania naukowe nad żubrem prowadzi naukowcy z Zakładu Badań Ssaków PAN w Białowieży. Oni też pierwsi podjęli się prób hybrydyzacji (krzyżowania z innymi gatunkami) żubra z bydlęm domowym. Niezmiernie ciekawe są dzieje tego w części udanego eksperymentu. W ośrodku, ponieważ owe hybrydy, zwane ŻUBRONAMI są bezpłodne, natomiast posiadają jeden walor: szybko rosną, osiągać dużą wagę i mają przy tym niezmiernie smaczne mięso. O żubronach godzi się napisać osobno...

Rozpisałem się o żubrym problemie tak obszernie, że zabrakło miejsca na opis wrażeń, jakich dostarczył mi ten królewski zwierzę podczas puszczańskich wędrowek. Więc wspomnę chociaż o pierwszym ujrzeniu na wolności żubrze. Było to zaledwie przez rok temu. Ciekaw, pierwszy żubr ujrzałem latem ubiegłego roku na... ulicach Białegostoku! Ów przywędrował z Puszczy Białowiejskiej, pospacerował po mieście budząc uzasadnioną grozę i sensację, a następnie wrócił w lasy Puszczy Knyśzyńskiej okalającej miasto. Jest oczywiście że obserwowane przeze mnie stadko żubrów miesiąc później w Puszczy Boreckiej, nie dostarczyło mi już nawet części tych emocji, jakich zakosztowałem na... „onorowego gościa miasta Białegostoka”.

STEFAN MACIEJEWSKI



Fot. OTTO LINK

Jak pracuje fabryka domów?

jedno i wielopunktowe spajają stal w koronkowe konstrukcje, które, zalane betonem, decydują potem o wytrzymałości ścian, stropów i schodów. Beton rozłożony jest dwoma wózkami na szynach podwieszonych pod stropem. Szyny biegną prostopadłe do naw, w których wytwarza się, kolejno, ściany zewnętrzne i działowe, spoczniki, schody i płyty uchowe, kominy wentylacyjne i spalnicowe, stropy, ściany wewnętrzne, działowe i szczytowe. Każdy element przechodzi przez szereg operacji, jak naparzenie, szpachlowanie, natryskiwanie masą wrocławską itp. W otworach okiennych montuje się pomalowane i oszkłone okna, parapety i blacharkę, zaś schody i podesty wylewa się lastrikami i szlifuje. Na plac składowy wędrują elementy gotowe do montażu, a zestawiane z nich domy nie trzeba tynkować, gdyż ściany zewnętrzne posiadają trwałe, kolorowe elewacje.

Praca w fabryce niewątpliwie daje satysfakcję. Setki czynności zostało zmechanizowanych, ciężkie prace wyeliminowano, automaty i podzespoły elektroniczne zastępują w wielu wypadkach człowieka. „Na oko” nie tu się nie odbywa. Sterówka betonowni, w której dyżurowali Grażyna Niemiec i Ewa Pabian, pełna zegarów i światełek kontrolnych, wygląda niczym ośrodek kontroli lotów kosmicznych. Jedynie laboratorium badawcze, w którym pracują m. in. Leszek Tarlaga i Krystyna Chmielewska, wygląda dość skromnie: prasa, dwa zegary, tablica przeliczeniowa. Ale też nie więcej przyrządów trzeba, aby stwierdzić, że partia betonu była dobra, że jeden centymetr kwadratowy wytrzyma nacisk 218 kilogramów.

Po części opisowej pora na kilka refleksji, a przede wszystkim czas odpowiedzieć na pytanie, jak to cudo, ofiarowane miastu w kwintu bieżącego roku po długich i ciężkich bólach porodowych, funkcjonuje. Ano — dosyć pechowo. Psują się urządzenia importowe i prototypowe, brak ludzi do pracy, plany, ustalone przez Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego, któremu „Fadom” podlega, nie są wykonywane. Okoliczności usprawiedliwiających dyrekcję jest sporo, ale czy rzeczywiście zrobiło się wszystko, aby

fabryka dawała coraz więcej mieszkań, na które czekają tysiące ludzi?

Stefan Szydek, dyrektor KBM, nie kryje swojej dezaprobaty. Podczas obchodu bloków na os. Medyków nie oszczędza dyr. Ryszarda Jaworskiego, nie żałuje słów krytycznych i gorzkich. Tu krzywo, tam niedobrze, ówde nie zgodnie z przepisami bhp. Przede wszystkim zaś mało, mało zbudowanych domów. I roboty idą powoli, ślamazarnie, że aż, za przeproszeniem, żęby bola.

Co do tych uwag dyrektora Szydka może od siebie dolożyć dziennikarz? Istotnie, „Fadom” kuleje, o czym świadczy choćby fakt, że w dniu naszego pobytu w fabryce zdarzył się kilkugodzinny postój, ponieważ ostatnia czynna betoniarzka (z trzech istniejących) uległa kolejnej awarii i cały zespół młodych, ofiarnych remontowców — Kazimierz Fornal, Adam Karaś, Lucjan Rusiecki, Jan Kaszowski, Edward Jedynak, Andrzej Kurdziel — dosłownie uwiłaj się usuwając uszkodzenie.

Z kolei byliśmy też świadkami, jak ślusarz Stanisław Sokół, zatrudniony w charakterze operatora baterii produkującej ściany działowe i zewnętrzne, zgłosił się do dyr. Jaworskiego i zastępcy dyr. do spraw produkcji Stanisława Adamusa, aby pozwolono mu, wraz z ekipą, pojechać do Łagiszy, gdzie kłopoty z podobną baterią zostały przezwyciężone. Dowiedzą się, co zostało udoskonalone, podparzą pracę kolegów, bo tu już mają dosyć, co drugi dzień postój. Piękna inicjatywa, nie tylko przykładać, szkoda jednak, że dopiero teraz dyrekcja postanowiła zgodzić się na wyjazd pracowników do Łagiszy, gdy na ten sam temat Stanisław Sokół mówił już swoim zwierzchnikom dwa miesiące temu...

Czy jednak nie w „Fadomie” nie zasługują na pochwały? O nie, mimo rozlicznych mankamentów słowa uznania należą się projektantom za przejrzystą koncepcję inżynierską całej fabryki, za architekturę i wystrój. Dalej, na pochwały zasługują załoga, przeważnie młoda, w 95 proc. dojeżdżająca z Podhala, Krakowa i Nowej Huty. Dyr. Jawor-

skiemu należą się słowa uznania za wdrożenie systemu komputerizacji procesu montażu budynków i przygotowanie matematyzacji procesu produkcyjnego. Obserwowaliśmy też z uznaniem transport elementów w kontenerach, kiedy to najlepszy kierowca „Transbudu”, Bronisław Salek wraz ze swoim pomocnikiem Edwardem Cholewą w kilka minut załadowali kontener z 24 tonowym ładunkiem i po pół godzinie — również sami — zostawili kontener na budowie, zabierając w drodze do fabryki inny, pusty.

Spodobała nam się również precyzja, z jaką Leszek Piwoński, główny dyspozytor fabryki, reguluje ze swojego niepozornego kiosku montażem budynków na odległych budowlach. I u niego, i u kierownika budowy znajduje się kilkudziesięciostopniowy egzemplarz kart montażowych każdego powstającego budynku, opracowanych przez komputer, i cały proces budowy odbywa się według ścisłego programu. M. in. każdy kolejny kurs samochodu jest już zaprogramowany ilościowo, tonażowo, wartościowo, czasowo, asortymentowo itd. Metryczkę, którą wiele miesięcy wcześniej wypisał komputer, inżynier Piwoński dostaje od kierowcy opuszczającego fabrykę z ładunkiem i wiesz ją na gwoździu i w każdej chwili może sprawdzić, co, gdzie i kiedy poszło na budowę każdego bloku. Metryczka tak chętnie została przy tym pomyślana, że jednocześnie zastępuje dotychczasowe Wz. Pz, Rv oraz przepustkę. Jakże to dotkliwy cios dla biurokratów, jakież lamenty było słyszeć!

Pracy „Fadomu” przyjrzelśmy się gruntownie, po kolei, najpierw zakładowi, potem pojechaliśmy na budowę, aby zobaczyć montaż. Cenny komentarz, bo bez owijania słów w bawełnę, wypowiedział o fabryce dyr. Stefan Szydek. Ale ważny jest tu również komentarz Władysława Klimy, brygadzysty kierującego montażem bloku nr 1: Lepiej nam tu, niż na „żeraniach”. Szybel. Nowocześnie. Przechodzimy bowiem w budownictwie krakowskim na tak długo oczekiwana wielką płytę, przechodzimy nie bez perturbacji i alarmów, że „Fadom” ciągnie w dół, że fabryka nie potrafi się poszeregować i nazbyt długo raczkuje, dochodząc do zdolności produkcyjnych w takim tempie, jakby na jej wyroby nikt nie czekał.

Tak czy owak mamy wreszcie w Krakowie fabrykę domów i życzyć sobie tylko wypada, by okres dojścia do pełnej, projektowanej zdolności produkcyjnej był jak najkrótszy, by nastąpił na VII Zjazd. Tak, jak to napisane zostało na stumetrowej długości transparentu, tuż pod bokiem dyrekcji: Nasz cel — osiągnięcie pełnej zdolności produkcyjnej na dzień rozpoczęcia VII Zjazdu. Tymczasem dyrektor Jaworski już dziś powtarza w tę deklarację i twierdzi, że to będzie trudne, wręcz niemożliwe... No to, towarzysze z „Fadomu”, może lepiej zdjąć transparent? Ale to najłatwiej zrobić. Dlatego też nie namawiam do tego.

KONRAD STRZELEWICZ

Przed z górą 50-ma laty najwybitniejszy klasyk polskiej myśli organizatorskiej — prof. Karol Adamiecki pisał: „Chociaż rozporządzamy niewyobrażalnym zapasem czasu, który sam przez się nie nas nie kosztuje, jest to jednak jeden z najdroższych „materiałów”. Zadałoby się, że każdy powinien odczuwać i rozumieć jego wartość, a jednak z żadnym materiałem lub rodzajem energii nie obchodzimy się tak nieoszczędnie, jak z czasem”. Te słowa naszego koryfeusza nauki organizacji odżyły w mojej pamięci, kiedy podczas niedawnego Plenum KD Śródmieście słuchałem wypowiedzi tow. Wójcika. Mówił on o tym, że jeśli chcemy, aby w zakładach pracy czas był wykorzystywany należycie, trzeba w świadomości społecznej wytworzyć swoisty szacunek dla czasu indywidualnego każdego człowieka, co jest możliwe jedynie w warunkach odpowiedniej kultury organizacyjnej szeroko pojętej administracji i usług. Mówca słusznie wskazywał, że trudno jest żądać idealnej dyscypliny pracy od kogoś, kto na co dzień permanentnie „okradany” jest ze swego czasu wolnego na skutek wadliwej organizacji pracy w różnego rodzaju urzędach i placówkach usługowych. Na zakończenie swego przemówienia wysunął wniosek godny najwyższej uwagi: opracowanie w skali dzielnic (a może całego miasta?) programu oszczędności czasu.

Osobiście podpisuję się pod tą inicjatywą obywatelską, biorąc pod uwagę zarówno wyniki badań naukowych, jak i własne doświadczenia praktyczne.

Niedawno Uczelniany Zespół Naukowo-Badawczy Analizy Wartości przy Akademii Ekonomicznej, którym kieruje, przeprowadził badania dotyczące przebiegu procedury związanej z wydawaniem zezwolenia na budowę domu. Okazało się, że formalności z tym związane trwają nieaz całymi miesiącami i zabierają dziesiątki godzin zarówno urzędnikom jak i pententom. Przy okazji stwierdzono, że ubiegający się o zezwolenie tracą znacznie więcej czasu niż urzędnicy. W toku szczegółowej analizy

i oceny naukowcy z AE wykazali, że procedurę można skrócić wielokrotnie.

Aby przekonać się o nieracjonalności form organizacyjnych stosowanych w wielu biurach nie trzeba sięgać po wyniki badań naukowych. Odpowiedniego materiału dostarcza samo życie. Niedawno kupowałem w krakowskim „Orbisie” przy Rynku Gł. bilet kolejowy do Budapesztu. Najpierw stałem godzinę w kolejce do niewłaściwego okienka (tabliczki informacyjne umieszczone są w tym składnied szacownym i renomowanym biurze na wysokości głów osób oczekujących). Potem znacznie dłużej oczekiwałem w kolejce do okienka sprzedającego kolejowe bilety zagraniczne. Stojący obok student francuski od czasu do czasu powtarzał z irytacją: „une personne — une heure” (jedna osoba — jedna godzina). Mając sporo czasu do stracenia mogłbym szczegółowo zaobserwować wszystkie, wysocy zróżnicowane i skomplikowane czynności, które składają się na wystawienie biletu.

Niezwykle miła i uprzejma pani wręcz szafuje rozmaitymi formularzami, drukami i druczkami, zresztą je wypełnia i spina, wręczając na koniec pokazy, gdy chodzi o format, rachunek za bilet! Zastanawiam się: czy to prawda, że żyjemy w czasie światowego kryzysu papieru? Dlaczego tak prosta jest procedura zakupu biletu do Warszawy, a tak zawiła do Budapesztu, chociaż i w jednym i w drugim przypadku płaci się złotychkami?

Muszę jeszcze wpisać córke do wkładek paszportowej. Spieszę więc w kierunku Biura Paszportowego przy pl. Szczepańskim. Tasiemcowa kolejka odstrasza mnie. Postanawiam więc powierzyć załatwienie tej sprawy za jedyne 50 zł w biurze turystycznym, mieszczącym się w ścisłym i w środku tłumu ludzi. Błądzą od okienka do okienka. Nie ma



Fot. Archiwum

w ogóle okienka z wywieszka „Informacja”. Wreszcie trafiam pod właściwy adres. Dowiaduję się, że sprawa będzie załatwiona do jutra. Otrzymuję pokwitowanie w postaci pokątnego formularza. Następnego dnia jest sobota. Dowiaduję się, że sprawa będzie załatwiona dopiero na poniedziałek ze względu na przeszkody techniczne (?). Bagatel! A gdybym spożył się do wyjazdu w niedzielę? Zgłaszam się w poniedziałek o 12-tej. Sprawa nie jest jeszcze załatwiona. Trzeba przyjść o 13-tej. Przychodzę. Wkładki jeszcze nie ma, jeszcze kierownik nie wró-

cił. Dopiero za godzinę otrzymuję dokumenty. Znamyśmy zmotoryzował się. I opowiada mi o związanych z tym peregrinacjach. Najpierw odbiór w „Polmozybycie” przy ul. Prandoty. Murowany dzień urlopu. Trzeba przyjść o ówczes i stracić kilka godzin. Bo zaczyna się od przepustki uprawniającej do wejścia na plac. Po wybraniu samochodu zaczyna się „uczta” administracyjna. Opłata taka — w okienku „X”, opłata śliska w okienku „Y” na położonej w sąsiedztwie poczcie. Niedawno w TV jeden z dyrektorów „Polmozybytu” zapowiedział, że

niebawem w placówce przy ul. Prandoty uruchomi się kawiarnię. Ano rzecz nader na czasie. Załatwienie i oczekiwanie tyle, że i czas znaleźć się na kawę i podtrzymanie na cieple i duchu konieczne. Tylko czy nie można by również dokonać analizy procedury zakupu samochodu, zastanowić się czy nie da się jej uprościć poprzez eliminację niektórych czynności (chodzenie na pocztę), połączenie innych (dotychczas osobno i w innym miejscu uiszczą się opłaty manipulacyjną, a oddzielnie opłatę za pasy bezpieczeństwa i ich zamontowanie), wreszcie zmianę kolejności załatwiania całych fragmentów procedury. Czyż bowiem nie byłoby dużym uproszczeniem, gdyby przygotowanie dokumentów związanych z zakupem rozpoczynało się w momencie wydania przepustki na plac handlowy? Ze czasem nie dochodzi do transakcji, bo klient nie znajduje odpowiedniego dla siebie egzemplarza? Nawet jeżeli zdarzają się takie przypadki, to z pewnością stanowią niewielki odsetek, i chyba lepiej gdy nawet stracił się kilkadziesiąt minut dziennie po stronie biura, niż jeśli tracą po kilkadziesiąt godzin dziennie (w sumie) klienci.

Podalem tylko parę przykładów. Myślę, że w miarę rozwoju turystyki i motoryzacji coraz więcej obywateli dostawać się będzie w sieć tych właśnie procedur. Dlatego należy myśleć o tym, co zrobić, aby z tych sieci było łatwiej się wydostać. By mniej czasu tracić. By lepiej gospodarować „najcenniejszym materiałem”. Oczywiście problem jest szerszy. Można by zapisać dziesiątki stron o tym, co się dzieje, gdy komuś nawali plecy gazowy i musi zabiegać o jego naprawę w administracji budynków mieszkalnych, co się dzieje, gdy komuś w okresie gwarancji „wysiadają” nowe zakupiony mebel i usiłuje załatwić reklamację w miejscu nabywania itp. itd.

Dlatego konieczne jest opracowanie wszechstronnego, wnikliwego programu oszczędności czasu wolnego i jego realizacja prowadzona z żelazną konsekwencją.

Doc. dr hab. ZBIGNIEW MARTYNIAK

KRONIKA OBECNYCH

BYĆ ALBO NIE BYĆ? — BYĆ!

TYGODNIK MŁODYCH CZYTELNIKÓW „GP” NR 27

BOGACTWO NASZYCH REGIONÓW

Jeden z korespondentów „Kroniki” proponuje, aby w tej rubryce zamieszczać akty dziewcząt. Osobiście uważam, iż erotyzm przewijający się przez spłaty naszych tygodników czyni wielką krzywdę pięknu, jakie tkwi w miłości. Nie jest to postawa purytanina. Uchował Bóg. Gdy dwoje jest razem, to już ich prywatną sprawą pozostaje, jak to „razem” przeżyją. Chodzi o to jednak, aby jak najwięcej w tym było piękna i prawdy. Pogląd ten podziela Wacek Klag, nasz przyjaciel i fotoreporter (w rzeczywistości plastyk). Stąd tworzy naszych dziewcząt, tych spotykanych na co dzień, uśmiechniętych, dobrych. Dziś — MARIA z Bochni. Województwo tarnowskie. Fotografował jak zawsze Wacek.



POMYSŁY POMYSŁY

Już osiemnastą wystawę plastyczną (tkaniny Heleny Suchońskiej i ceramika Ewy Suchońskiej-Drozd) otwarto w Galerii „Fakt” w Nowym Wiśniczu. Dlaczego odwołujemy ten fakt „Faktu”? Jest to bowiem bodaj jedyna z dwóch istniejących w Polsce galerii... gminnych! W ubiegłym roku artysta plastyk i pedagog w wiśnickim Liceum Sztuk Plastycznych Eugeniusz Mołski (członek, zresztą, Klubu Obecných) wpadł na pomysł założenia galerii sztuki w piwnicach ratusza. Razem z uczniami i kilkoma zapaleńcami najpierw odgruzowali stare piwnice, wyremontowali je, a następnie wspaniale wymalowali i wyposażyli. Byłem, widziałem i jestem zachwycony. Pomysł kapitalny! Sądzę, że gdybyście się rozejrzeli po swoich wsłach i miasteczkach, znalazłbyście wolne lokale, które tylko odpowiednim nakładem pracy mogłybyście zaadaptować na podobne galerie. Zaś gdy o wiśnickiej galerii mowa, jej autorzy myślą o remoncie kolejnych piwnic, w których składuje się węgiel. Gdyby tylko władze gminne dostrzegły wartość tej inicjatywy — wszystko byłoby w najlepszym porządku.

POCZTA KO

Pracować trzeba, gdy siły służą
Na społeczeństwa pożytek.
Życie jest tylko krótką podróży
— Pielgrzymom zaważać zbytek.

Jest to fragment nadesłanej przez T. SIEROSŁAWSKIEGO z Krakowa anonimowej „Recepty na szczęście”. Serdecznie dziękuję i myślę, iż pomimo tradycyjnej formy tego wiersza, jest w nim zawarta ważna, ponadczasowa myśl. Spróbujcie zapamiętać. Dziękuję również anonimowemu autorowi wiersza o „Gazety”. Szczególnie za komplementy. Jakże by nie były — zawsze są sympatyczne. Podobny temat podejmuje w wierszu satyrycznym autor podpisujący się pseudonimem „Lucas”. Zasadniczy problem tego utworu — to zachowanie się publiczności podczas koncertu na Rynku w Krakowie. No, cóż? Tzw. kultura masowa niewątpliwie niekulturalne oblicze. A swoją drogą, żałuję, jeśli nie uczestniczyliście w tym święcie. Ilość utworów wierszowanych oraz opinii — to najlepszy dowód zapotrzebowania społecznego na wielkie imprezy kulturalne.

I to, jak mawia profesor Stanisławski, by było na tyle. Następna korespondencja z Hali Labowskiej. Przyjdzie w góry.

HENRYK CYGANIK

„ZIŁOTA ŻYŁA POD TATRAMI”

PANIE REDAKTORZE!

Zdarzyło mi się już w Zakopanem płacić po kilkaset złotych za nocleg. Mój gospodarz — który, notabene, zaczęli mnie pod dworcem — oświadczył, że bierze od gości zagranicznych po najmniej 10 dolarów za dobę. Chcąc, nie chcąc — zapłaciłem...

Drogi panie! Jeździłem po niemal wszystkich uzdrowiskach, wczasowiskach w kraju — ale to, co się dzieje w Zakopanem nie mieści się w głowie. I zastanawiam się, po co właściwie jechałem do Zakopanego — czy po to, by wdy-

Przechodząc ad rem. Gospodarz, u którego mieszkałem, urządził kiedyś piekielną awanturę, kiedy przemocowałem u siebie w pokoju (bezpłatnie) brata. Był zainteresowany pomnażaniem swych dochodów nie przebiegając w środkach. Widując go, jak „polował” pod dworcem na zachodnich turystów, a następnie na dziewczyny, które byłyby chętnie zachodnim turystom umiliły życie...

Po smutnym, zakopiańskich doświadczeniach, postanowiłem, że była to moja ostatnia wizyta w mieście pod Giewontem. Czytając artykuł p. Feliksa Andrzejewskiego zastanawiałem się, czy w ową kwotę 250 tysięcy złotych



chać spaliny, których natężenie przekracza normę, której dopracowała się Warszawa (o Krakowie nie wspominałem) czy po to, by chodzić w Tatry, gdzie niedzielną, przypadkową turystę potrafią dokładnie obrzucić życie spragnionemu ciższy i wypoczątku wczasowiczowi. W ciągu tylko jednego spaceru, wiodącego z ul. Małe Żywczarskie do Doliny Białego przez Giewont, Hałę Kondratową, Goryczkową, Kuźnicę naliczyłem co najmniej piętnaście grup „turystów”, zawodzących na „góralską nutę” i jednego pijanego pana, który poszedłszy z dziewczyną w las wymachiwał mi następnie przed nosem jakimś dokumentem starając się mnie przekonać, że jest tu (wraz z dziewczyną) po to, by „dzicy” turyści nie łazili po rezerwacji.

czystego rocznego dochodu, wliczyć zyski z kuplerstwa, i czy podlegają one opodatkowaniu?

Nie chcę rozbijać „turystycznego biznesu”. Jest to w końcu zrozumiały zarobek ludzi, dysponujących kapitałem — w myśli starej ekonomicznej zasady „pieniądz rodzi pieniądz”, zarobek tych, których stać na to, by w Zakopanem budować wille (tylko na użytek turystów). Skąd biorą na to środki — to już inna sprawa, przekraczająca rozmiary niniejszej korespondencji. Wydaje mi się jednak, że czas wreszcie wyznaczyć granicę, która przebiega między turystycznym interesem, a turystycznym rozbójem. Takim, jaki ma miejsce w Zakopanem, i tylko w Zakopanem,

J.D. Kraków

DEBIUTY

TOMASZ TABOR jest jednym z młodszych twórców debiutujących w „Kronice”. Ma dwadzieścia lat, do Krakowa przyjechał z Gdańska. W tym roku ukończył roczne Studium dla Organizatorów Życia Kulturalno-Oświatowego w Wierchostawicach i aktualnie jest studentem pierwszego roku pedagogiki UJ. Oto dwie jego propozycje wierszy.

Z DZIENNIKA SAMOBÓJCZY

Pociąg z gdzieś dotąd planowany przyjazd za pięć dwunastę zbliża się do minuty, proszę schować ostrożność i przysunąć się do torów. W następstwie grozi zbawienie.

ŻARŁOK

On zawsze nos w obfity talerz jak je smak-je że paluszki lizać.

Chevalierstwo polskie

Dzieje wysiłku zbrojnego Polaków w walce z Niemcami podczas ostatniej wojny są coraz pełniejsze, coraz wszechstronniej opisywane. Naszą wiedzę o tej dziedzinie wzbogacają książki MIECZYSLAWA JUCHNIEWICZA — „Polacy w radzieckim ruchu podziemnym i partyzanckim” oraz JANA E. ZAMOJSKIEGO — „Polacy w ruchu oporu we Francji”. Pierwszą pozycję wydał MON, drugą — Ossolineum; obie są naukowymi monografiami poruszającymi sprawy niezbyt dokładnie nam dotąd znane.

Autorzy, wykorzystując wszystkie dostępne źródła krajowe i obce, skrzętnie przejrżeli ogromną ilość rozproszonych materiałów cząstkowych i w swoich książkach stworzyli pierwsze, w miarę pełne, syntetyczne zarysy wkładu Polaków w radziecki i francuski ruch oporu. A był to wkład niemały.

Książka M. Juchniewicza, sygnalizując też niektóre sprawy trudne i kontrowersyjne, mówi o Polakach walczących na terenach Ukrainy Zachodniej, Białorusi Zachodniej i Wileńszczyzny. Tu w sumie Polaków walczyło na tych ziemiach? — tego autor nie potrafi jednak powiedzieć nawet w przybliżeniu. Czy jednak jest konieczne drobne wyliczenie? — rozprę się Juchniewicz. — Przecież rezultaty wspólnych akcji bojowych stanowią wspólną sumę osiągnięć i sukcesów.

Jak na historyka — marny to koncept. W każdym bądź razie ponad połowa ogólnej liczby Polaków (jakiej liczby?) działała w rozproszeniu, walczyła w kilkuset oddziałach radzieckich, zaś wiele oddziałów czysto polskich walczyło w radzieckich zgrupowaniach, inne, jak choćby 27 Wo-

łyńska Dywizja Piechoty AK, w krytycznych chwilach walczyły u boku jednostek Armii Czerwonej.

Oddziały polskie toczyły krwawe walki i straty były duże. Np. do Oddziału im. T. Kościuszki, pozostającego w ścisłych kontaktach ze Związkiem Patriotów Polskich w ZSRR, należało ogółem 258 partyzantów, a straty bojowe wynosiły 222 ludzi. Wspomniana tu już 27 Wołyńska Dywizja wyruszyła do walki, licząc 6500 żołnierzy i w przeciągu kilku tygodni straciła 1500 ludzi, w tym dowódcę oraz całą broni ciężką, tabory, szpital. Więcej szczęścia miało zgrupowanie „Jeszcze Polska nie zginęła”, w skład którego wchodziło 13 oddziałów partyzanckich, liczących w kwietniu 1944 r. 1153 ludzi; po kilkutygodniowych walkach zgrupowanie rozwiązano, a 760 partyzantów zasiliło jednostki i Armii.

Konspiracja, problemy samoobrony ludności polskiej, polsko-ukraińskie podziemie lewicowe, charakterystyka podziemia podporządkowanego Londynowi, nacjonalizm ukraiński, białoruski, litewski — oto inne zagadnienia będące tematem książki Juchniewicza.

Przejdźmy do drugiej pozycji. W czasie wojny we Francji znajdowało się około 490 tys. Polaków. Przeważnie byli to przedstawiciele emigracji zarobkowej, górnicy z północnych departamentów,

robotnicy ośrodków przemysłowych we wschodniej Francji i w Masywie Centralnym, pracownicy rolni i leśni. Liczbę uchodźców wrześniejących, pozostałych we Francji po wkroczeniu Niemców, ocenia się na 10—12 tys. osób.

Tę oto półmilionową rzeszę emigrantów, którą z uznaniem i szacunkiem określano jako „żelazną porcję narodu polskiego w Europie”, w gestapo umieszczono na liście śmiertelnych wrogów Rzeszy. Rozwój wydarzeń potwierdził opinię Niemców: około 45 tys. Polaków wzięło udział w działalności podziemnej i w walce o wyzwolenie Francji. Łącznie 33 oddziały, każdy w sile kompanii — batalion, walczyły w ponad 30 departamentach. Wszystkie większe miejscowości górniczych departamentów Nord i Pas-de-Calais wywalały polskie oddziały, z ich pomocą wyzwolono stolicę 13 departamentów i 6 dużych miast. Nie zabrakło też nas w walkach o Paryż. Wydałymi 27 nielegalnych gazet, przetrzymaliśmy przez zieloną granicę 5 tys. żołnierzy do W. Brytanii i zorganizowaliśmy słynną F-2, czyli największą i najlepszą sieć wywiadowczą, liczącą 2800 ludzi, która co miesiąc dostarczała do Londynu 2 tys. stron szczegółowych informacji o sytuacji na kontynencie.

Ale też w obronie przybranej ojczyzny zapłacili Polacy wysoką cenę. Oto fragment

książki Zamojskiego, w którym autor opisuje pierwsze straty poniesione przez polskich partyzantów-komunistów: W walce z policjantami francuskimi zginął Franciszek Papież. Polegli też niemal wszyscy jego towarzysze. Tadeusza Kempe ścieto w Douai. Jan Świt został schwytyany i rozstrzelany w Arras. Jego brat Feliks ujęty wrócił po nim, zginął w obozie w Hamburg-Neuenhagen. W cytadeli Arras zginął Stanisław Szymczak. Tamże stracono Władysława Mazura, po dwumiesięcznym, wypełnionym torturami uwięzieniu. Padli trzej bracia Burczykowscy: Edmunda Szablowskiego zesłano do Mauthausen, gdzie zmarł. Stracono całą niemal grupę Szymona Cwirlika. W marcu 1943 r. został aresztowany, a następnie ścięty w Douai Bronisław Kania... Padł, rozstrzelany, Feliks Żaluckowski, dąbrowszczak. Zginął w obozie koncentracyjnym Szymon Rudnik, również dąbrowszczak... Aleksandra Serebriaka rozstrzelano w Loos... Pawła Froelicha zamęczono w Lille... Franciszek Gardelka padł pod Séclin... K. Gaudowicza rozstrzelano...

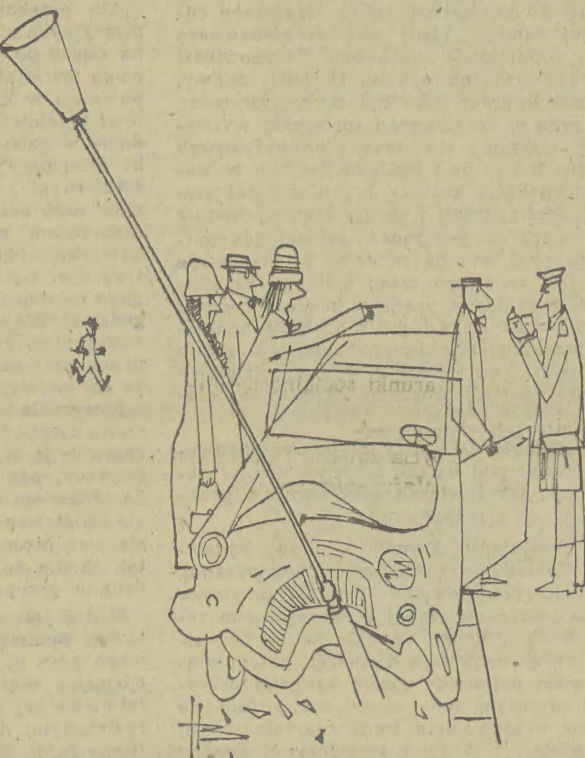
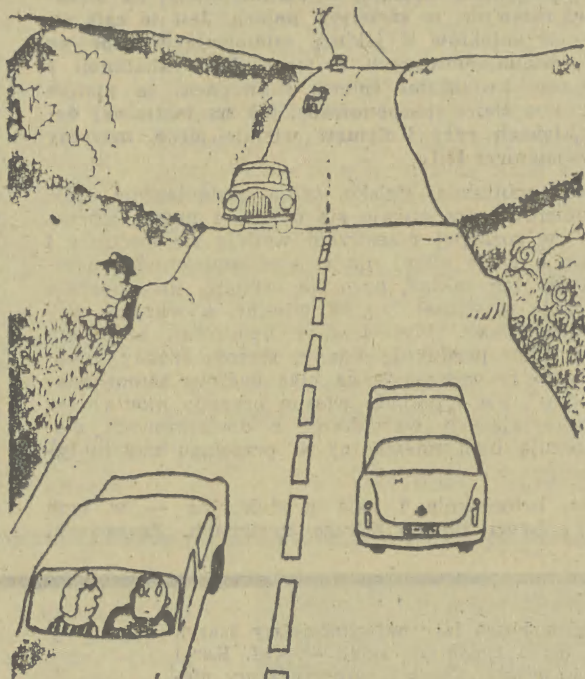
Dzięki wytrwałej hojności, z jaką od kilku pokoleń przelewamy krew za wolność własnej ojczyzny, ojczyzn przybranych i wszystkich ojczyzn ciemionych, staliśmy się — w oczach świata — sympatycznymi, a jakby zwichrowanymi przez dziejowe burze biednymi rycerzami wolności. Nie zniechęcajmy się jednak tą opinią, nie popadajmy w kompleksy, pociesmy się tym, co o sercach polskich chevalierów powiedział nasz druid narodowy: są one źródłem wielkości i wielkość rodzą...

KONRAD STRZELEWICZ

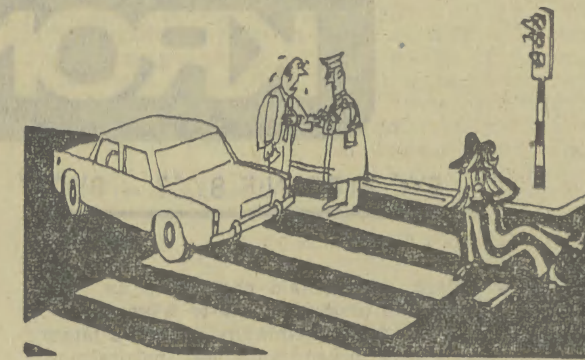
Na drodze...



CZTERE JEZDZCY APOKALIPSY



...a na dodatek ma jeszcze nieślubne dziecko!



— Przysięgam, że na zebze nie widziałem nikogo!...

RYS. HENRY BÜTTNER, HENRYK BZDOK, ZBIGNIEW ZIOMECKI.

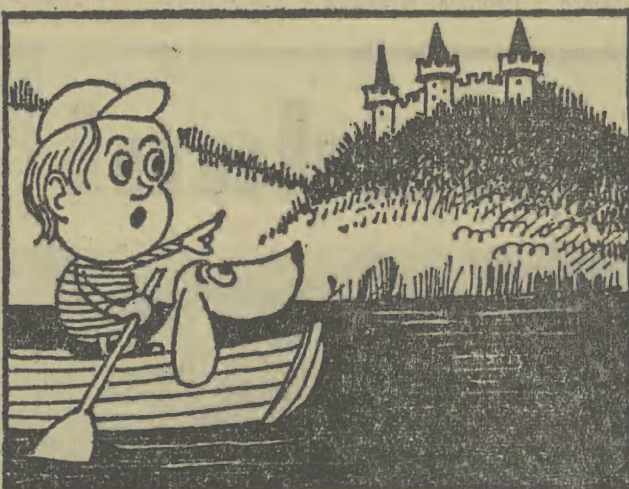
Przygody TUPTUSIA i PSA AKAPITA

TEKST: H. CYGANIK
RYSUNKI: TEKA

5



Akapit, Tuptus i ich łódka
Zmieniły kurs i z Wisły prądem
płynęli w dół, a w dulkach
skrzypiały wiosła, wiatr szedł łądem.
Silniejszy podmuch, warknął Akapit
i w locie złapał kartkę zieloną.
A na tej kartce był krótki napis:
Jestem w opalach. Proszę o pomoc.



Kto? gdzie? I w jakim to opalach?
Ech, tajemniczy wiatru prezent...
A tam ktoś czeka. Naprzód całal
Kartka zielona, napis świeży...
— O, patrz, Akapit, tam na wzgórku
jakby zamczył stare jakieś.
Przecucie szepce mi, mój druho,
że stamtąd list ktoś wysłał właśnie.



Cicho i strasznie, choć słoneczko
jeszcze się w górę pnie złościście,
żywego ducha, tylko wietrzno
i niespokojnie dżew drzą liście.
Tuptus ze swoim przyjacielem
ukryli łódź w nadbrzeżnej trzcinie.
— Ja pójdę w prawo, ty przez tę zieleń,
razem wejdziemy na dziedziniec.

Brunon Rajca

Rajcujemy w srody

Pan wolny?

Namiennie lubię jeździć taksówkami, prawie tak jak mąż aktorki Barbary Steśkowej („Bagatela”), red. Jerzy Biały, który marzył nawet kiedyś o wydzierżawieniu taksówki. Mnie na taki luksus nigdy nie było stać — nawet w marzeniach — ale nie wyobrażam sobie życia bez „taksi”. I nie idzie tu tylko o środek komunikacji. Kierowcy taksówek — zwłaszcza ci sędziwi — bywają ludźmi rozmownymi, a ja czasami pogadaczką. Kierowcy taksówek — zwłaszcza ci sędziwi — bywają ludźmi rozmownymi, a ja czasami pogadaczką. Kierowcy taksówek — zwłaszcza ci sędziwi — bywają ludźmi rozmownymi, a ja czasami pogadaczką.

Tym bardziej więc obawiam się o ich i swój los, kiedy słyszę jak oddają koncesję. Na łamach „Dziennika Polskiego” wypowiedział się w tej sprawie szczegółowo człowiek biegiący w problemach komunikacyjnych — red. Janusz Jakubowski, ująwszy, że w samym tylko Krakowie — w pierwszym półroczu tego roku — zrezygnowano z koncesji 42 taksówkarzy. Niby cagle jeszcze mamy zarejestrowanych 1371 prywatnych „taksi” ale na postojach coraz trudniej o samochód.

Nie już na to nie poradzę, ale wszelkie statystyki czytając z rezerwą. Liczby są zawsze przekonujące, ale dobrze je konfrontować z rzeczywistością. Istnieje na planie Krakowa wiele barów mlecznych i turysta w takie dane powinien wierzyć. Tymczasem reporterzy magazynu „Kronika TV” tylko jednego dnia dowiedli, że w godzinie podawania nie ma praktycznie ani jednej mlecznej kuchni, bo trwał akurat remont większej lokali. Identyfikacja, obawiam się, z tymi danymi Wydziału Komunikacji Urzędu Miasta.

Mam podziw dla mistyfikatorów. Moja znajoma całe życie pragnie nauczyć się obcego języka. Liczne próby — przy stosowaniu różnych metod — kończyły się niepowodzeniem. Nagle obwieszcza mi, że znalazła sposób i pisze właśnie list do przyjaciół w Tokio. Tam bowiem ukazały się w sprzedaży rolki papieru toaletowego do nauki języka angielskiego. Każda rolka zawiera ileś tam słów a seria składa się z trzynastu rolek. Twierdzi, że jest już teraz uratowana. Natomiast ja staram się ją przekonać, że taka s z k o t a nauki języka obcego nadaje się jedynie do wycierania tyłka. Nie wiem kto ma rację?

Mimo woli przypomniałem sobie o tym, bo Janusz Jakubowski też mistyfikuje. Twierdzi, że MPK posiada 49 taksówek (tylko 28 czynnych i jeżdżących na zlecenie przedsiębiorstw), a jednocześnie pisze: „Można też zrezygnować z prywatnych usług przewoźniczych i stworzyć uspołecznione przedsiębiorstwo taksówkowe”. Można? To na co czekamy? Inicjatywa wprowadzenia mikrobusek — pożyteczna inicjatywa — zakończyła się już prawie fiaskiem i to nie dlatego, że pasażer nie może sobie swobodnie pogadać z kierowcą o wydolności krakowskiej fabryki domów.

Nie wiem dlaczego red. Janusz Jakubowski martwi się o moją czy Jerzego Białego kieszeń. Twierdzi kategorycznie: „Oczywiście nie wchodzi w rachubę podniesienie taryfy za przewóz”. Liche zarobki Jakubowskiego w „Dzienniku Polskim” nie muszą być ostatnim atutem zwłaszcza kiedy sam podaje: ceny paliwa wzrosły o 80 proc. a usługi za przewóz podróżnych tylko o 20 procent. Trochę bałamutnie są te wywody i sądzę, że w takiej sytuacji taksówkarze podzielą los dorożkarzy o których dopomina się teraz naród.

Można oczywiście przekonać ludzi do roweru. „Echo Krakowa” donosiło właśnie: „Nie wszyscy wiedzą, że Spółdzielnia Inwalidów Ochrona Mienia, która prowadzi nadzór nad parkingami, prowadzi również wypozycjonalnie rowery na strzeżonym parkingu przy ul. Kałuży 1”. To przecież bardzo zachęcające, wykorzystaniem, doczytawszy do tego miejsca. Nagle jednak dowiaduję się: „punkt dysponuje zaledwie 10 dwuosobowymi rowerami tzw. tandemami, które trzeba zamawiać aż na dwa tygodnie naprzód”.

I w tej sytuacji pozostaje tylko omnibus ze stuletnią tradycją. Kochany, dobry omnibus. Tylko szkoda że nie jeździ jeszcze do Dobczyc.

nego waku, który Hochhuth sam określił jako „problem nienormalności działań wojennych, w szczególności bombardowania bezbronnej cywilnej ludności miast” z rozkazem „tak wielkiego człowieka i humanisty jak Churchill”. Ten aspekt sztuki Hochhutha przeszedł prawie nie zauważony. Gdyby autor nie zachęczył — oczywiście z wychowaniem — o śmierć generała Sikorskiego, cała sztuka nie zyskałaby zapewne szerszego oddźwięku. Tak zaś wywołała sensację. Zdjęto ją z afisza londyńskiego „Old Vic”, co zwiększyło jeszcze rozgłos. Echo rozległo się w całej Anglii i w prasie światowej. Rozbryznięto także w Izbie Gmin, gdzie w 1969 roku ówczesny premier Harold Wilson w odpowiedzi na interpelację odpowiedział w wyśzukanym stylu parlamentarnym.

Pytanie: Czy mogę prosić pana premiera o informację, kiedy otrzymam odpowiedź na mój list z 13 stycznia w sprawie koordynacji postępowania w badaniu katastrof lotniczych? Wilson: Chodzi o pismo w sprawie katastrofy w Gibraltarze w 1943 roku, w której utracił życie generał Sikorski, oraz pewnych twierdzeń o brytyjskiej współpracy w tym wypadku. Mogę powiedzieć, że nie są mi znane jakiegokolwiek dowody, które mogłyby wskazywać, że wypadek Liberatora w Gibraltarze był czymś innym niż prawdziwą katastrofą. (Okłaski).

Pytanie: Czy uwzględniając postęp w dziedzinie technologii nie byłoby możliwe przeprowadzenie nowych badań, tak aby rozwiąć potworne oskarżenie, że sir Winston Churchill zorganizował zabicie Sikorskiego, jak to sugeruje pewien niemiecki dramat? Wilson: Przeczytałem cały materiał z owego okresu. Zajęło mi to kilka godzin, gdyż przejrzałem wszystkie zeznania i opinie świadków oraz innych osób. Nie ma w tym nic, co by uzasadniało wniosek o przeprowadzenie nowego dochodzenia...

Pytanie: Czy rząd nie mógłby się przychylić do ukro-

*) Times 12. 2. 1968 r.

cenia rozgłosu nadawanego sprawie i po prostu opublikować wszystkich dostępnych materiałów?

Wilson: Nie uważam, aby to było potrzebne. Sprzeciwia się to wszystkim naszym zasadom postępowania w takich sprawach. Nie ma żadnych dowodów, aby ustalenie po katastrofie były błędne (...). Nie ma cienia dowodu oprócz całkiem blażęskiej sztuki teatralnej i kilku głupich listów do gazet...

Premier Wilson stanął więc na stanowisku, że skoro miała miejsce katastrofa, a nie zamach, nie ma się co zatrzymywać nad tym, czy Churchill mógł być podejrzany o inspirowanie morderstwa. Tą merytoryczną stroną „potwornego oskarżenia” zajęli się już wcześniej jego bliscy współpracownicy. Osobisty sekretarz premiera J. Colville, i inni członkowie sekretariatu oraz marszałek lotnictwa Portal wystąpili w obronie dobrej sławy brytyjskiego męża stanu w liście do londyńskiego Timesa (*).

„Insynuacja, że on sam lub jakiś organ kontrolowany przez rząd przyczynił się do śmierci generała Sikorskiego, równocześnie z dwoma członkami parlamentu, w tym pułkownika Cazaleta, ojca chrzestnego córki sir Winstona Churchilla, Mary, jest absurdalnym wymysłem (...). Churchill nigdy nie rozważał i nigdy nie zgodziłby się, aby uciekano się do dokonania zabójstwa”.

Autorzy listu powołali się przy tym na słowa Churchilla, powiedziane w związku z poruszeniem ewentualności dokonania zamachu na Hitlera przez agentów brytyjskich. Co zaś do Hochhutha, współpracownicy Churchilla napisali — z dużą dozą słuszności — iż „wiele sztuk dramatycznych napisanych na świecie jest tworem wyobraźni. Od czasów klasyków ateńskich były również sztuki propagandowe...”

*) Times 2. I. 1968 r.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ZNANKI ZAPYTANIA NAD GIBRALTAREM

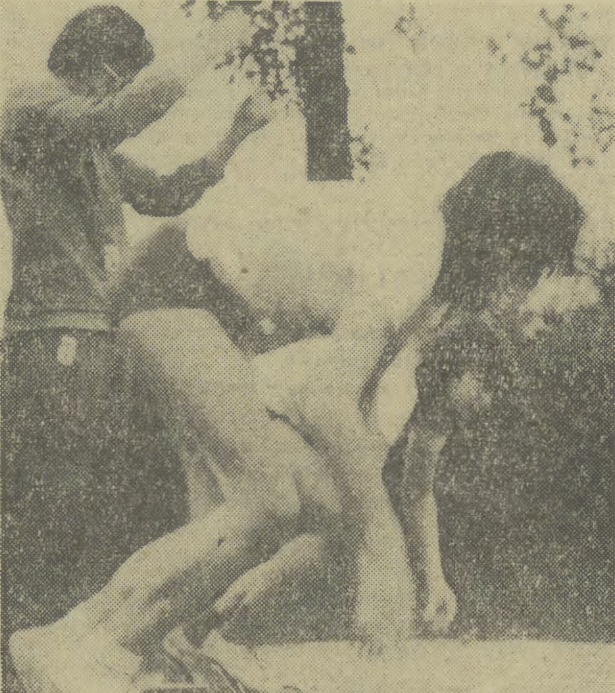
W polskich kręgach nie wysuwano podejrzeń pod adresem sojuszników. Było co prawda rzeczą znaną, że rząd angielski wywiera nacisk na rząd emigracyjny, aby był bardziej elastyczny wobec Związku Radzieckiego. Nie brakowało równocześnie wśród polskich londyńczyków ludzi zdeklarowanych antykomunistycznych i antyradzieckich, którzy uważali przeciwnie, że generał Sikorski jest zbyt głęki. Jednakże — lekceważąc zasady logiki — gotowi byli utrzymywać, że śmierć generała Sikorskiego przyniosła polityczną korzyść Moskwie. Na tej granicy rozumowania, dotyczącego skutków, a nie przebiegu katastrofy, zatrzymywali się nawet najbardziej nieprzejądani reakcyjniści.

Ponowne wysunięcie podejrzeń o zamach — i to wyłącznie w stosunku do Anglików — było dziełem dramatyzacji niemieckiego Rolfa Hachhutha, autora kontrowersyjnej sztuki „Zołnierze”, w której wysunął hipotezę, że służąca raczej na miano insynuacji, że generał Sikorski padł ofiarą zamachu, dokonanego z przyzwoleniem Churchilla za namową jego doradcy lorda Cherwella, wbrew obiekcjom szefa imperialnego sztabu generalnego marszałka (później lorda) Alanbrooke’a. Churchill miał obiecywać sobie umocnienie w ten sposób sojuszu brytyjsko-radzieckiego.

Niemiecki dramaturg pragnął wywołać sensację. Udało mu się to w pełni. Tragedia gibraltarska jest w sztuce „Zołnierze” kwestią incydentalną, przydatkiem do głów-

STAŁY KONKURS „GP” I ZPAF

Najlepsze zdjęcie tygodnia



Fot. PIOTR SIATKOWSKI